Dziś dodatek: „KULTURA i SZTUKA"

Wydanie B.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata mies. zł 120
z odnosz. do domu zł 130

Rok IV | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12 | Poniedziałek, dnia 21 czerwca 1948 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto nr 8086 | Nr 167

PROTEST Rządu RP w Waszyngtonie

Oświadczenie amb. Winiewicza

WASZYNGTON (PAP). W dniu 18 czerwca br. ambasador R. P. w Waszyngtonie złożył w Departamencie Stanu na ręce wiceministra Normana Armoura notę Rządu R. P. skierowaną do sekretarza stanu Marshalla, protestującą przeciwko uchwałom 6-ciu państw powziętym w sprawie Niemiec w Londynie.

Dziennikarzom, którzy zapytywali o przebieg rozmowy, ambasador Winiewicz oświadczył, że sekretarz stanu przestudiuje notę i przekaże następnie swoje uwagi. Amb. Winiewicz dodał, że Polska, która straciła w wojnie 6 milionów obywateli na skutek agresji niemieckiej i była w 1945 roku jednym z najbardziej zniszczonych krajów, nie może pozwolić aby jej zdanie zostało pominięte w dyskusjach na temat Niemiec.

Stocznie w Wenecji stanęły

RZYM (PAP). Na znak protestu przeciwko zwolnieniu 25 towarzyszy zastrajkowało 2 tysiące robotników stoczni w Wenecji.

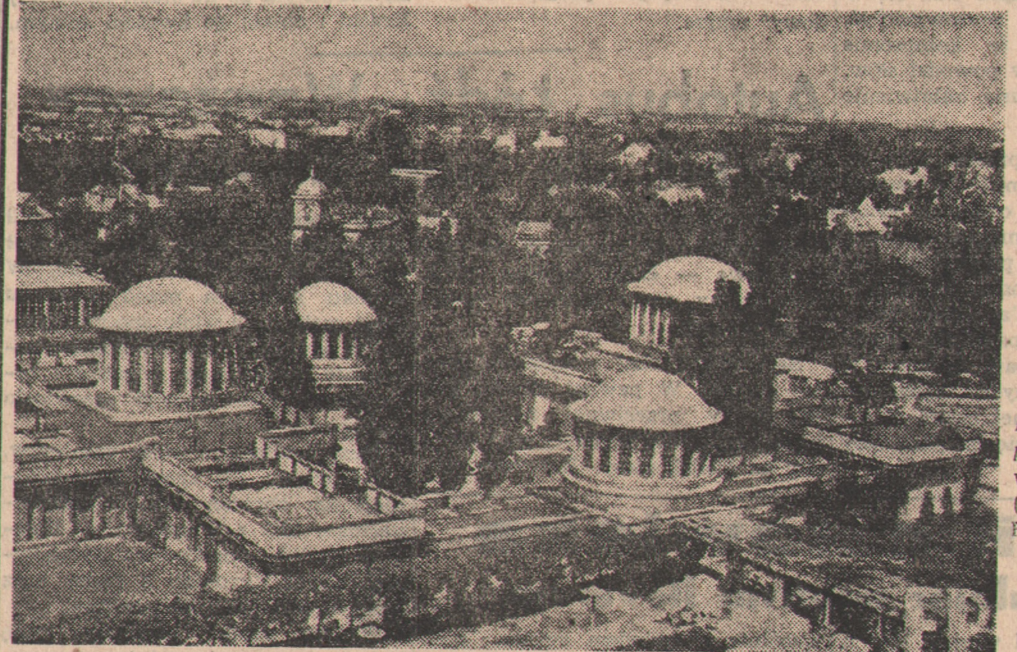
Zamieszki w Gujanie Brytyjskiej

NOWY JORK (PAP). W Gujanie Brytyjskiej wybuchły rozruchy, wymierzone przeciwko Anglikom. Władze brytyjskie skierowały pośpiesznie do wybrzeży Gujany okręt wojenny z posiłkami.

1-godzinny strajk generalny w Paryżu

PARYŻ (obsł. wł.) W Paryżu odbył się jednogodzinny strajk generalny, zorganizowany przez CGT na znak solidarności z strajkującymi robotnikami w Clermont-Ferrand. Ruch autobusowy był unieruchomiony, a ruch kolejki podziemnej ograniczony. Jako pierwsi przerwali pracę kolejarze, metalowcy i górnicy.

W Clermont-Ferrand toczą się w dalszym ciągu rozmowy między pracownikami, a pracodawcami.



Przed Wystawą Ziem Odzyskanych

Pawilon Czterech Kopuł na terenie przyszłej Wystawy we Wrocławiu. (Foto — Film Polski).

Dziś wchodzi w życie reforma walutowa w strefach zachodnich

Wzmocnienie kontroli na granicach międzystrefowych

Manipulacje walutowe mogą przeciągnąć się do 3 miesięcy

BERLIN (PAP). Radio berlińskie nadało w nocy z piątku na sobotę komunikat radzieckich władz okupacyjnych o wprowadzeniu ściślejszej kontroli na granicach międzystrefowych od północy dnia 18 na 19 czerwca.

Komunikat stwierdza, że w związku z reformą walutową w strefach zachodnich i w celu zabezpieczenia interesów ludności niemieckiej i gospodarki w strefie wschodniej oraz, by zapobiec dezorganizacji w dziedzinie monetarnej — zastosowane będą następujące środki:

1) ruch pociągów ze strefy i do strefy radzieckiej zostaje wstrzymany; 2) wjazd samochodów i innych wozów do radzieckiej strefy okupacyjnej zostaje wstrzymany. Wyjazd z Berlina samochodów udających się na zachód jest dozwolony za dotychczasowymi przepustkami; 3) przeprowadzona będzie ścisła kontrola ruchu na rzekach i kanałach na granicy międzystrefowej. Ładunki statków i barek będą rewidowane; 4) posiadacze przepustek, wystawionych w zachodnich strefach okupacyjnych, udający się pieszo do strefy wschodniej nie będą przepuszczeni przez granicę międzystrefową. Osoby posiadające przepustki wystawione w radzieckiej strefie okupacyjnej będą mogły przekraczać bez przeszkód ze strony władz radzieckich granice stref zachodnich; 5) ruch pociągów towarowych będzie się odbywał między strefami bez żadnych przeszkód, lecz ładunki będą kontrolowane.

BERLIN (PAP). Reforma walutowa zostanie przeprowadzona w trzech strefach okupacyjnych. Zachodnie sektory Berlina zostały na razie wyłączone. Wymiana pieniędzy w stosunku 1:10 rozpocznie się w niedzielę 20 czerwca rano. Wymiana odbywać się będzie w urzędach aprowizacyjnych, gdzie znajdują się najdokładniejsze listy ewidencyjne ludności. Każdy mieszkaniec otrzyma najpierw 40 marek a po miesiącu dalszych 20 mk. Ma to umożliwić mu „przetrwanie okresu przejściowego do czasu całkowitej konwersji". Jak słychać, manipulacje związane z reformą walutową mogą potrwać aż do trzech miesięcy. Ceny i bieżące zarobki mają przejść automatycznie na nową walutę. Pracodawcy mają jednak otrzymać na razie na wypłaty pracownikom poborów w nowej walucie zaliczki w wysokości tylko 60 marek na pracownika.

Wszystkie stare pieniądze nie zdeponowane lub nie zarejestrowane do dnia 26 czerwca mają po tym terminie stracić całkowicie swą ważność.

Togliatti w drodze do Pragi

RZYM (obsł. wł.) Przywódca komunistów włoskich — Togliatti odleciał samolotem do Pragi, skąd uda się prawdopodobnie w dalszą drogę do Moskwy.

Ruch w porcie londyńskim zamarł

LONDYN (obsł. wł.) Robotnicy portowi Londynu postanowili nadal strajkować. Strajkiem dotkniętych zostało 117 statków z żywnością i innymi towarami, których wyładunek został wstrzymany. Port londyński zamarł w zupełności.

Pierwszy transport żywności do Jerozolimy

LONDYN (obsł. wł.) Do Jerozolimy nadszedł pierwszy po 2 miesiącach konwój z żywnością, radośnie witany przez Żydów. Wyładunek odbył się pod nadzorem czynników ONZ wspólnymi siłami Żydów i Arabów, którzy wzajemnie wskazywali sobie położone podczas działań wojennych miny lądowe, usuwane obecnie przez saperów.

„Turystyczne" loty

WASZYNGTON (obsł. wł.) Stany Zjednoczone postanowiły wzmocnić swe załogi lotnicze w Niemczech i uzupełnić je nowowyprodukowanymi myśliwcami o motorach Diesla. Po Niemczech myśliwce nadejdą do innych państw zachodnio-europejskich. Oficjalnie oświadczono, iż akcja ta ma na celu... przygotowanie pilotów do lotów między wszystkimi częściami świata.

Czy rozmowy waszyngtońskie zakończą się do 3 lipca?

Zastrzeżenia państw marshallowskich

WASZYNGTON (PAP). W Waszyngtonie toczą się w dalszym ciągu żmudne dyskusje pomiędzy przedstawicielami amerykańskiego Departamentu Stanu a ambasadorami państw zachodnio-europejskich na temat dwustronnych umów, które mają być zawarte w związku z planem Marshalla.

Ambasadorowie W. Brytanii, Francji, Danii i Szwecji pozostają w stałym kontakcie ze swymi rządami i coraz wyraźniej zarysowują się zastrzeżenia rządów zachodnio-europejskich co do pewnych warunków planu Marshalla.

Warunki, kóre wywołują największe zastrzeżenia i najsilniejszą opozycję ze strony rządów zachodnio-europejskich są następujące: 1) kontrola Waszyngtonu nad zużytkowaniem pomocy marshallowskiej; 2) klauzula największego uprzywilejowania dla Niemiec zachodnich i Japonii; 3) warunek, że Stany Zjednoczone mogą w każdej chwili przerwać pomoc w ramach planu Marshalla podczas gdy kraje zachodnio-europejskie nie mogą uwolnić się od warunków tej „pomocy".

LONDYN (PAP). Korespondent waszyngtonski dziennika „Financial Times" donosi, że nie jest bynajmniej pewne, czy pertraktacje w sprawie zawarcia umów dwustronnych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a krajami marshallowskimi zostaną zakończone do narzuconego przez Kongres amerykański terminu — tj. 3 lipca br.

Stan niepewności, co do losów pomocy marshallowskiej wzbudza w londyńskich kołach politycznych coraz większe zdenerwowanie.

B. dowódca lotnictwa czechosłowackiego przed sądem wojennym

Za udział w spisku przeciw Republice i dezercję skazany został na 18 lat więzienia

PRAGA (PAP). Agencja CTK donosi, że gen. Karol Janousek b. dowódca lotnictwa czechosłowackiego w Wielkiej Brytanii podczas wojny, — został skazany na 18 lat więzienia przez sąd wojenny w Pradze. Gen. Janousek uznany został winnym usiłowania dezercji, udziału w spisku przeciwko Republice i usiłowania dokonania zdrady przeciwko państwu. Został on skazany na karę śmierci, która została zamieniona na karę 18 lat więzienia, degradację i utratę odznaczeń oraz praw na lat 10.

W końcu maja br. gen. Janousek usiłował zbiec do Wielkiej Brytanii, lecz został zatrzymany na granicy czechosłowackiej i oddany w ręce sądu. W toku przewodu sądowego stwierdzono, że Janousek usiłował zbiec za granicę, by współpracować ze zdrajcami narodu czechosłowackiego, pozostającymi pod rozkazami b. gen. Prchali. W zorganizowaniu ucieczki dopomogli Janousekowi członkowie szpiegowskiej organizacji zagranicznej.

Irena Eichlerówna



Znakomita aktorka, Irena Eichlerówna po powrocie z zagranicy przebywa obecnie w Łodzi, i przygotowuje „Joannę z Lotaryngii". Sztuka wystawiona zostanie na scenie Teatru Kameralnego.

(Foto—Francfurt, Łódź)

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Statystyka z 1947 roku z 15 misji japońskich (1 arcybiskupstwo, 5 biskupstw, 2 wikariaty apostolskie i 7 prefektur apostolskich) wykazuje 109.289 ochrzconych i 10.786 katechumenów. Cały personel misyjny w liczbie 2.781 osób liczy znowu więcej braci i sióstr japońskich, bo 1.596, niż zagranicznych, których jest 85 braci i 435 sióstr zakonnych. Księża zagraniczni (314) przewyższają prawie dwukrotnie liczbę japońskich, których jest 164. Na wyspach japońskich żyje 73 miliony mieszkańców.

W Ossun, blisko Lourdes, zostanie otwarte lotnisko, urządzone specjalnie dla pielgrzym'w. przybywających do cudownej groty. Pierwszymi pielgrzymami, którzy wylądują w tym miejscu, będzie 500 pielgrzymów z Belgii.

W klasztorze dominikańskim w Paryżu odbyły się obrady katolickich dziennikarzy z udziałem prasy francuskiej, belgijskiej, szwajcarskiej, holenderskiej, irlandzkiej i węgierskiej. Postanowiono, że w październiku odbędzie się kongres dziennikarzy katolickich w Paryżu, a pod koniec lipca w Lourdes w sprawie międzynarodowych pielgrzymek.

Podczas obrad dziennikarze wyrazili życzenie, by mogli otrzymywać z Watykanu wcześniejsze i bardziej szczegółowe wiadomości i wysunęli projekt utworzenia osobnej kongregacji dla informacji. Po obradach dziennikarze zostali przyjęci przez paryskiego nuncjusza Roncalli'ego.

Pesymistyczna ocena perspektyw planu Marshalla

LONDYN (PAP). Korespondent waszyngtoński Reutera nadesłał niezwykle pesymistyczną ocenę perspektyw „planu Marshalla". Oświadcza on, że „europejski program odbudowy stanął w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa".

W całkowitym impasie znalazły się — jak donosi korespondent — pertraktacje między delegatami Izby Reprezentantów i Senatu, usiłującymi osiągnąć kompromis w sprawie wysokości sum przeznaczonych dla 16 krajów marshallowskich w okresie pierwszych 12, lub 15 miesięcy. Nawet jeżeli ten impas uda się w najbliższym czasie przezwyciężyć, pozostanie groźba, że kompromis może znów utonąć w powodzi słów, co odwlecze ostateczne załatwienie sprawy.

Delegaci Izby Reprezentantów w parlamentarnej komisji mieszanej nalegają w dalszym ciągu na obcięcie funduszów marshallowskich o 25 proc., w myśl propozycji, wysuniętych przed dwoma tygodniami. W kuluarach wyrażane jest przypuszczenie, że w ostatniej chwili przedstawiciele Senatu osłabną w swych zdecydowanych zadaniach przywrócenia znacznej części obciętych sum i zgodzą się na plan Izby Reprezentantów.

Wreszcie korespondent angielski zastanawia się nad jedną jeszcze ewentualnością. Możliwe jest mianowicie, że impasu nie uda się zupełnie przezwyciężyć, Kongres odroczy się bez powzięcia decyzji i wówczas — jak pisze korespondent — „europejski program odbudowy" umrze.

Z rozpaczy oblała go kwasem solnym

KALISZ (tk). St. Rzepecki, zam. we wsi Świnice, był narzeczonym C. Światłowskiej, zam. we wsi Podgórze. Po dłuższym współżyciu Rzepecki zerwał wszelkie stosunki z Światłowską, pozostawiając ją na pastwę losu. Zrozpaczona dziewczyna zauważyła go na stacji kolejowej Kraski i oblała go kwasem solnym.

Autobus Łódź -- Warszawa rozbił się pod Łowiczem

ŁOWICZ (tel. wł.). Pod Łowiczem uległ katastrofie kursujący na linii Warszawa — Łódź autobus PKS, prowadzony przez kierowcę Antoniego Roszyka.

Samochód jechał przepisowo prawą stroną. W pewnej chwili, gdy ze strony przeciwnej nadjechała furmanka, konie spłoszyły się i skręciły na środek szosy. Kierowca usiłując zapobiec katastrofie, skręcił gwałtownie w prawą stronę i wpadł na wielkie przydrożne drzewo. W wyniku zderzenia przód autobusu uległ rozbiciu, a wielu spośród pasażerów odniosło rany. Na miejsce katastrofy zawezwano pogotowie ratunkowe, które rannych przewiozło do szpitala w Łowiczu.

Rany, odniesione przez pasażerów, nie zagrażają ich życiu. Najpoważniejszych obrażeń doznali funkcjonariusze MO z Warszawy — Bolesław Kozioł i por Czesław Prychowski, Karol Kurowski z Łodzi, oraz Henryk Razylek i Sobolewska.

Według zeznań kierowcy, winę katastrofy ponosi woźnica wspomnianej furmanki, który drzemał podczas jazdy.

Zabił człowieka manipulując nabitym flowerem

POZNAŃ (S). Od wiosny 1945 r. Jan Hepner zam. w Roszkówku, gm. Skoki pow. wągrowiecki, posiadał bez zezwolenia władz flower, który nabył w celu uprawiania kłusownictwa. Jesienią 1946 r. Hepner wspólnie z sąsiadem swoim, niej. Michałem Grześkowiakiem, mając ostatnie dwa naboje udali się na polowanie, lecz po oddaniu chybionego strzału do zająca wrócili do domu pozostawiając flower naładowany ostatnim nabojem. Hepner obawiając się rewizji domowej, oddał flower na przechowanie Grześkowiakowi. W grudniu ub. roku przyszedł do niego syn Hepnera — Tadeusz, by za wiedzą ojca odebrać broń celem pożyczenia swemu koledze. Grześkowiak nie uprzedzając młodzieńca, że flower jest nabity, wydał go. W pewnej chwili Hepner manipulując przy flowerze spowodował wystrzał i zabił na miejscu syna Grześkowiaka — Henryka.

Sprawę rozpatrywał ostatnio Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Wągrówcu, który Jana Hepnera i Michała Grześkowiaka skazał na karę po 5 lat więzienia, z zaliczeniem na poczet orzeczonej kary okresu tymczasowego aresztowania.

13 lat więzienia za sabotaż

ŁÓDŹ (k) Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi zakończona została kilkakrotnie przerywana i odraczana rozprawa przeciwko łódzkiemu dyrektorowi oddziału PPT i MR Zygmuntowi Stefańskiemu i b. kierownikowi wydziału techn. tego przedsiębiorstwa — Robertowi Tirschmidowi.

Obaj oskarżeni dopuścili się likwidacji na własną rękę warsztatów pracy w kilku miejscowościach, oddając do dyspozycji prywatnym przedsiębiorcom. Akt oskarżenia nazwał te czyny sabotażem gospodarczym.

Przewód sądowy wykazał winę zarówno Stefańskiego jak i Tirschmida, wobec czego sąd skazał pierwszego na 10, drugiego zaś na 3 lata więzienia.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Wiadomości nadchodzące z południowo - wschodniej Azji wskazują na stałe zaostrzanie się sytuacji wewnętrznej w krajach pozostających pod bezpośrednią czy pośrednią kontrolą Wielkiej Brytanii. Wzrost wpływów lewicy, ciężkie warunki życia ludności tubylczej i nienawiść do brytyjskich „opiekunów" sprawiają, iż akcja zmierzająca do stłumienia ruchów wyzwoleńczych natrafia na coraz większe trudności.

Przemiany, jakie nastąpiły po drugiej wojnie światowej zmuszają Anglię do zmiany taktyki wobec krajów kolonialnych. Zdając sobie sprawę, iż niemożliwe jest już obecnie utrzymanie pełnej kontroli nad tymi krajami, ofiaruje im „niepodległość" roztaczając równocześnie głęboko sięgającą „opiekę" gospodarczą i polityczną.

Najlepszym przykładem są ostatnie wydarzenia w Burmie. Jak wiadomo, obecny premier tego kraju, w wygłoszonym przed tygodniem przemówieniu oświadczył, iż rząd pragnie wprowadzić w Burmie ustrój demokracji ludowej. Premier zaznaczył jednak, iż zamiar ten napotyka na wielkie trudności z związku z faktem, iż Burma otoczona jest krajami rządzonymi przez emisariuszy anglo - amerykańskich. Oświadczenie to wywołało zamieszanie w brytyjskich kołach finansowo - przemysłowych. Równocześnie Bevin wezwał do siebie ambasadora Burmy i odbył z nim dłuższą rozmowę.

I oto nastąpiło charakterystyczne posunięcie. Zainterpelowany w Izbie Gmin w tej sprawie Bevin „uspokoił" konserwatystów, iż wiadomości o zmianie przekonań premiera Burmy są przesadzone i że nie ma mowy o wprowadzeniu tam ustroju demokracji ludowej.

Jakie są kulisy tej sprawy? Wydaje się mało prawdopodobne, by chodziło tu o rzeczywiste tendencje rządu burmeńskiego w kierunku uniezależnienia się od Wielkiej Brytanii, stłumione gwałtowną reakcją Londynu. Zastrzeżenia premiera, co do możliwości przeprowadzenia zmiany ustroju, zdają się wskazywać, iż gdzieindziej należy szukać przyczyn tego posunięcia. Raczej chodziło tu o wygodny sposób uśpienia opinii publicznej w Burmie i ratowania pozycji rządu, zagrożonej rosnącymi wpływami ruchu lewicowego. Tak, czy inaczej obrót, jaki obecnie wzięła ta sprawa, nie wpłynie bynajmniej korzystnie na sytuacje rządu burmeńskiego i jego „opiekunów". (z)

Z KRAJU OD KORESPONDENTÓW I. K. P.

Uroczystość 20-lecia sakry biskupiej sufragana łódzkiego ks. dra Kazimierza Tomczaka

ŁÓDŹ (k tel. wł.). W niedzielę, dnia 20 bm. w Łodzi odbywać się będą uroczystości ku uczczeniu 40-lecia kapłaństwa i 20-lecia sakry biskupiej powszechnie czcią i szacunkiem wiernych otoczonego biskupa sufragana diecezji łódzkiej ks. dr Kazimierza Tomczaka.

Specjalnie powołany Komitet Diecezjalny z dyr. prof. Maciejewskim na czele ustalił program dnia, na który złoży się uroczysta Msza św. w katedrze pod wezwaniem św. Stanisława Kostki (o godz. 11), a następnie składanie życzeń w auli Seminarium Duchownego. Uroczystość będzie miała charakter wewnętrzny.

* * *

Ks. biskup sufr. dr Kazimierz Tomczak urodził się w Beszekierzu pod Łodzią. Po ukończeniu nauki zasadniczej, idąc za głosem powołania, dzisiejszy Jubilat wstąpił do gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie, gdzie również otrzymał świadectwo dojrzałości.

Studia teologiczne odbył młody maturzysta w Seminarium Duchownym w Warszawie. Dalsze studia odbywał na Akademii Teologicznej w Petersburgu, gdzie uzyskał tytuł kandydata nauk teologicznych, oraz na uniwersytecie w Warszawie, gdzie zdał doktorat z tych nauk.

Promocja Jubilata na stanowisko biskupa sufragana diecezji łódzkiej zastaje Go w roku 1928 na jednej z katedr warszawskiego Seminarium Duchownego, gdzie ówczesny ks. prof. Tomczak był jednym z najwybitniejszych wykładowców.

W uroczystym dniu jubileuszu, Wielkiego Polaka i Kapłana, tak gorąco ukochanego przez diecezjan i wysoko cenionego przez cały Episkopat, do licznych życzeń dla dostojnego Jubilata przyłącza się również Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego".

Specjaliści radzieccy pomagają w zwalczaniu stonki ziemniaczanej na D. Śląsku

WROCŁAW (P). Według opinii stacji ochrony roślin ZSCh. we Wrocławiu, stonka ziemniaczana na terenie Dolnego Śląska przypuszczalnie już żeruje.

Wobec tego ZSCh. zwrócił się ponownie do ludności rolniczej Dolnego Śląska z apelem, o wzięcie masowego udziału w walce ze szkodnikiem, który może zniszczyć jeden z podstawowych produktów naszego rolnictwa.

Do Wrocławia przybyli ostatnio z Moskwy dwaj wybitni specjaliści radzieccy z działu ochrony roślin, którzy w charakterze obserwatorów i doradców biorą udział w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej na Dolnym Śląsku.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mego drogiego męża śp.

KAMILA SCHREYERA

odbędzie się w środę 23 czerwca br. o godz. 6,30 w kościele farnym msza św. żałobna za spokój Jego duszy. O czym zawiadamia przyjaciół i znajomych z prośbą o westchnienie.

Agata Schreyerowa

Druga msza św. żałobna będzie odprawiona w dniu Jego Imienin 17 lipca b.r o godz. 8.

Chełmno na Pomorzu 3848

FELIETON KULTURALNY

Wanda Dobaczewska

Dziwy najkrótszej nocy

Toruń, w czerwcu

Na ulicach Torunia w ostatnim tygodniu pojawiły się afisze, głoszące: „Sobótka w Nowej Polsce". Znak to nieomylny, że tradycja żyje, że Nowa Polska wcale tradycji się nie wyrzeka.

W danym wypadku chodzi o tradycję, bardzo zamierzchłą, o jedną z bardzo nielicznych pozostałości prastarych czasów, kiedy człowiek żył na łonie natury w dosłownym tego słowa znaczeniu, jako że był uzależnionym od niej wychowańcem i to wychowańcem trzymanym w surowych karbach. Naturą rządziły niewidzialne siły, które opiekowały się człowiekiem, albo go gnębiły, zależnie od humoru. Nie było bowiem w mitologii słowiańskiej bóstw zdecydowanie złych, ani zdecydowanie dobrych, to też człowiek starał się, im wysługiwać jak mógł, by je dobrze dla siebie usposobić.

Do tego celu przeznaczone były różne obrzadki i, jakby my dziś powiedzieli, obchody o charakterze magicznym. I takim obchodem było święto Sobótek, nazywane także świętem Kupały.

Dawniejsi działacze starożytności doszukiwali się w Kupale jakiegoś słowiańskiego boga. Największy znawca mitologii słowiańskiej, Aleksander Brueckner, obalił to twierdzenie. Według Brucknera nie było nigdy żadnego bożka Kupały. Ta nazwa przywędrowała do nas od braci — Słowian bardziej na wschód zamieszkałych, najprawdopodobniej od Białorusinów i oznaczała tylko tyle, że od nocy sobótkowej wolno już było kąpać się w stawach i jeziorach.

Sobótki natomiast palono na cześć boga-słońca, bowiem ognisko we wszystkich mitologiach świata reprezentuje słońce. Tak samo świeci i grzeje.

Słonecznym bogiem Słowian, zawsze według Brucknera (Mitologia Słowiańska) był Dadźbóg Swarożyc, imię dźwięczne i uroczyste, a mało zrozumiałe w pierwszej chwili Brueckner w wymienionej „Mitologii Słowiańskiej" rozprawił się ostro ze wszystkimi rzekomymi mitami słowiańskimi, ale przecież uszanował jedne. Słoneczny mit o boskim kowalu Swarogu, który na swoim kowadle wykuł tarczę słoneczną, zarzucił na niebo i oddał pod opiekę swojemu synowi Dadźbogowi. W ten sposób Dadźbóg Swarożyc, tzn. syn swarogowy, został bezpośrednim opiekunem i życiodawcą podsłonecznego świata. Słowo „swaróg" w prastarej słowiańszczyźnie oznacza podobno kowala. Etymologia Dadźboga łatwo da się wytłumaczyć. Jest to bóg, który daje. Jasne, że taki bóg, bez którego nie dojrzałby żaden kłosek w polu, wymaga jak największej czci i ludzie mu jej nie skąpili. Przede wszystkim obchodzili uroczyście jego najważniejsze święta: święto corocznych narodzin, zbiegające się z naszym Bożym Narodzeniem, święto największego rozkwitu potęgi, najdłuższego dnia i najkrótszej nocy w ciągu roku.

Ta noc najkrótsza wydawała się naszym praojcom pełną tajemnic i cudów. W tę noc słońce po zachodzie nie odchodziło jak zwykle do królestwa nocy, tylko pozostawało tuż pod widnokręgiem, czekając chwili, kiedy będzie mogło pojawić się znowu. Dlatego powietrze aż do świtu przeniknięte było świetlistym obrzaskiem, a jeziora i rzeki lśniły jak żywe srebro. Ptactwo ani zwierzęta nie zasypiały tej nocy. Snuły się po puszczy, biegały, latały, trzepotały się, igrały, podchodziły spokojnie do ludzi. A drzewa ruszały się ze swoich miejsc, schodziły razem, dęby z dębami, lipy z lipami i opowiadały sobie dawne dzieje. Kto podsłuchał rozmawiające drzewa — stawał się odtąd wiedzącym, posiadł mądrość utajoną przyrody. Ale takie przedsięwzięcie połączone

Gidle żyją spokojnie
w cieniu 1000-letniego dębu
Wieś, która tchnie historią

Częstochowa, w czerwcu

W odległości niespełna 30 km od Częstochowy w powiecie radomszczańskim znajduje się miejscowość Gidle — wieś rojąca się od pamiątek historycznych.

Dojazd pociągiem do Gidel, kończy się na stacji kolejowej Kłomnice, skąd do historycznego osiedla jest jeszcze około 7 km drogi.

Gidle słyną z trzech zabytkowych kościółków, o których Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda tak pisze: „...posiada trzy kościoły: parafialny z drzewa modrzewiowego, najdawniejszy ze wszystkich, bo wystawiony w roku 1059; kościół ks. Dominikanów, z obszernym klasztorem i cudowną statuetką N. Marii Panny, znalezioną w r. 1516 na polu przez tutejszego włościanina Jana Czeczaka. Na miejscu znalezienia tej figurki znajduje się trzeci kościół murowany, wzniesiony w r. 1615 przez kasztelanową wieluńską Annę z Rusocin Dąbrowską.

Kościół modrzewiowy św. Marii Magdaleny w Gidlach jest jednym z najcenniejszych zabytków historyczno-architektonicznych w Polsce. Jest to kościółek jednonawowy z węższym prezbiterium, siodłowym wysokim dachem i podcieniami, w stylu gotyckim. Przy budowie tego kościoła nie użyto ani jednego gwoździa.

Przed kościółkiem modrzewiowym w Gidlach stoi pień olbrzymiego dębu. Nie będzie przesadą, jeżeli zaryzykuje się przypuszczenie, że jest to chyba najstarsze drzewo w Polsce. Ostatni raz dąb ten pokrył się liściem podobno w 1939 r. Dziś szary masyw pnia podparty stalowymi linami pozostał jako niemy świadek wieków, które minęły. Podobno dąb ten pamięta czasy pogańskie. Wejście do kościółka modrzewiowego zdobią prymitywne rysunki, wyryte w drzewie ponad drzwiami. Jeden z rysunków przedstawia konia w tarczy herbowej, inny zaś jakąś postać męską w spiczastym kapeluszu, w długiej szacie i z toporem w ręku, dalszy ry-

(Ciąg dalszy na str. 4).

NAUKA i technika

Psychochirurgia



W ostatnich latach czyni szybkie postępy jeden z najnowszych działów chirurgii — psychochirurgia. Nazwą tą objęte są operacje mózgu, stosowane w przypadku chorób umysłowych. Najbardziej rozpowszechnionym zabiegiem jest odcięcie kory mózgowej płatów czołowych od reszty mózgu. W wyniku tej operacji stan otępienia czy podniecenia u chorych ustępował i szybko wracali do zdrowia, a nawet większość chorych mogła być natychmiast zwolniona z zakładu. Płat czołowy jest głównym siedliskiem życia intelektualnego. W stanie chorobowym, nienormalne działanie płatów czołowych powoduje ostre zakłócenie pracy także innych sfer mózgu. (z)

Traktor-liliput

W Związku Radzieckim skonstruowano miniaturowy traktor odznaczający się jednak wielkimi zaletami. Przeznaczony jest on do robót na niedużych obszarach oraz w ogrodach, sadach itp. Pracuje on z szybkością 2,5 do 4,5 km na godzinę, zaś dla uprawy 1 ha potrzebuje zaledwie półtora litra benzyny. Jest on 20 razy mniejszy od zwyczajnego traktora, posiada silnik 3 konny i napęd zarówno na koła jak i na gąsienice. (z).

Burzliwe posiedzenie rady Bizonii

BERLIN (PAP). Z Frankfurtu donoszą, że po burzliwym posiedzeniu nocnym, które przeciągnęło się do 5 rano Rada Ekonomiczna Bizonii uchwaliła pełnomocnictwa, których żądał kierownik gospodarki Bizonii prof. Erhard. Uchwała ta zapadła 50 głosami przeciwko 37. Opozycja komunistyczno - socjalistyczna ostro atakowała projekt prof. Erharda, który przewiduje „stopniowy powrót do gospodarki liberalnej", czyli faworyzowanie wielkiego kapitału i przemysłu.

było z nielada niebezpieczeństwem. Taki podsłuchany dąb mógł rozgniewać się za niedyskrecję, chwycić konarem za szyję i zadusić.

W głębokiej puszczy zakwitał kwiat paproci. Wytaczał się na liść o samej północy i świecił błękitną gwiazdką krótką chwilę. Potem staczał się, na skraj koronkowego liścia, spadał w mech i gasł. Należało zakraść się w samo serce boru, przysiąść u paprociowego krzaka i czekać, nie zważając na strachy i dziwa, które się działy dokoła. Sowy i puchacze hukały, nietoperze łomotały skrzydłami, dziwotwory wystawiały rogate łby zza wykrotów. Przypadały do śmiałka, łyskając kielcami. Gdyby zląkł się i rzucił do ucieczki — byłoby po nim. Ale kiedy kwiat zakwitł — uciszało się wszystko. Cała puszcza wstrzymywała dech w piersiach, a śmiałek rozpościerał pod paprociowym krzakiem białą chustę i zgarniał kwiat spadający. Chował za koszulę na sercu i zyskiwał olbrzymią potęgę. Odtąd rozumiał mowę ptaków i zwierząt, słyszał, o czym drzewa szumią i zgadywał myśli ludzkie. A co najważniejsze — widział wszystkie skarby ukryte pod ziemią i mógł je w każdej chwili wykopać. Mógł także przybierać na siebie dowolną postać, lub innych zamieniać w co chciał. Potęga ta trwała rok, do następnego kwitnięcia paproci.

Samotnik co gonił za kwiatem paproci — nie brał rzecz prosta udziału w wesołej zabawie na leśnej polanie, nad brzegiem wody bieżącej, gdzie schodzili się ludzie z okolicznych wsi. Chłopcy skakali przez ognisko, dziewczęta tańczyły w kole korowodem śpiewając obrzędowe pieśni. Na dany znak młodzież rozbiegała się po lesie i każdy chłopiec gonił swoją wybraną. Gdzieś w zielonej głębi lasu, zdala od starszego pokolenia, chłopcy dościgali dziewczęta. Obyczaje nie były zbyt surowe i doścignione niekoniecznie stawała się narzeczoną. Wianki tymczasem płynęły sobie z wodą, z bieżącą żywą wodą.

Bo woda bieżąca uchodziła za żywą, a stojąca za martwą. Woda żywa była świętą i dobroczynną, szczególniej woda źródła. Woda jezior i stawów, a szczególniej bagnisk i mokradeł nawiedzana bywała przez złośliwe biesy, które się w niej rozmnażały. Przychodziły na świat na mokradłach, okres wczesnego dzieciństwa spędzały w wodzie razem z kijankami, a dopiero po letnim przełomie słonecznym wyłaziły już dorosłe na brzeg i zaczynały swoją, szkodliwą wędrówkę po świecie. Ale wody były już wolne i odtąd można się było kąpać także i w jeziorach.

Tak to się działo w pradawnych czasach, gdy dzisiejsze cuda techniki nie były jeszcze nikomu znane, natomiast codzień w polu i w lesie dokonywały się cuda inne, o których my znowu nie mamy już najsłabszego pojęcia.

Wieści ze STOLICY

Przed mniej więcej dwoma tygodniami „Życie Warszawy" opublikowało list nadesłany z Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. W liście tym zaapelowano do społeczeństwa o składanie datków pieniężnych na kupno protez dla uczennicy tego gimnazjum, Marysi Nowak. Marysia jadąc w marcu tramwajem została przez jakiegoś brutalnego pasażera, który wyskakiwał w biegu, wypchnięta z platformy i wpadła prosto pod koła, które zmiażdżyły jej nogi. Dotkliwe kalectwo Marysi Nowak można by umniejszyć przez dobre protezy, których koszt — 200.000 zł — przekracza jednak możliwości finansowe matki Marysi (ojciec zmarł w roku ub.).

Po opublikowaniu listu zaczęły natychmiast wpływać datki. W ciągu kilku dni suma ofiarowana przekroczyła pół miliona złotych. Wpłaty nadchodziły z całego kraju i od przeróżnych osób. Ze Szwajcarii nadszedł nawet piękny zegarek dla nieszczęśliwej Marysi Nowak. Godna podkreślenia jest ofiara złożona przez III brygadę „Służby Polsce", która wpłaciła 36.000 zł.

Naprawdę — wzruszające i budujące zarazem.

* * *

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa przygotowuje „raj dla kawalerów". Będzie to 11-piętrowy drapacz chmur przeznaczony na mieszkania wyłącznie dla samotnych. Stanie on na polach koło lotniska Mokotowskiego, gdzie już przystąpiono do budowy kolonii bloków mieszkalnych.

* * *

Zabezpieczanie zabytków Starego Miasta dobiega końca. Pracami konserwatorskimi objęto około 300 obiektów: pałaców, kościołów, zamków i historycznych kamienic. Niestety, na wszystkie te prace przeznaczono w tym roku jedynie 50 milionów zł. Jest to suma bardzo mała, jeżeli zważymy, że odbudowa $1m^3$ zabytkowego muru kosztuje do 10.000 zł, czyli drożej niż budowa domu nowego.

Na Starym Rynku cała północna strona jest już zabezpieczona. Przeznaczona ona została w całości na Muzeum Miejskie, które otwarte zostanie częściowo już na jesieni. Ogółem w trakcie odbudowy znajduje się już 11 kamienic Rynku Staromiejskiego. W planach leży m. in. odbudowa klasztoru Piotra Skargi, gdzie, według legendy, ukazywała się niegdyś w szybie postać kaznodziei.

Plaga chrabąszczy

WROCŁAW (P). W okręgu Jeleniej Góry pojawiły się ostatnio chrabąszcze w ilościach od dawna nie spotykanych. Podobnego nalotu nie przypominają sobie najstarsi mieszkańcy tego miasta. Wszczęto akcję niszczenia szkodnika.

Rada Nadzorcza Centrali Spółdzielni Księgarskich i Wydawniczych

Naczelna Rada Spółdzielcza powołała radę nadzorczą Centrali Spółdzielni Księgarskich i Wydawniczych w Warszawie.

W skład rady nadzorczej weszli: z WARSZAWY — L. Bielski, J. Borejsza, A. Bromberg, Z. Dębińska, Z. Garstecki, W. Gruziel, A. Jędrzejewska, H. Kołodziejski, St. Kwiatkowski, J. Maliniak, St. Michalski, J. Mulak, St. Pazyra, T. Rek, Z. Tomczak, C. Wycech; z ŁODZI — J. A. Król; z KATOWIC — F. Petruczynnik;; z BYDGOSZCZY — W. Chełmikowski

List z Wrocławia
Mury sięgają dachu...

Wrocław, w czerwcu.



Ciężko choremu potrzebny jest zastrzyk penicyliny. Osłabiony zażywa jakieś inne lekarstwa, wzmacniające jego nadwątlone siły, pozwalające mu prędzej i łatwiej przebyć chorobę. Cóż, bez lekarstw też wyzdrowiałby może, ale pomyślcie: ile na to trzeba by było czasu, zabiegów, niespożytych sił organizmu?

Choremu trzeba pomóc. Trzeba pomóc jego organizmowi w walce z chorobą.

Jeżeli zastrzyk penicyliny zabija bakterie gnilne, to Wystawa Ziem Odzyskanych zabiła we Wrocławiu najgroźniejsze choroby:

nudę
prowincjonalizm
bałagan
brud
i wogóle „jakoś to będzie".

Wrocławianie już dzisiaj błogosławię wystawę i wspominają z rozrzewnieniem tego, kto pierwszy wpadł na taki pomysł (kto? sam nie wiem). Nie bądźmy gołosłowni: oto kilka cyfr, które usprawiedliwią owe błogosławieństwa:

Gdyby Wrocław był odbudowywany w tym tempie, w jakim toczyły się prace w ciągu pierwszych dwu lat (mniej więcej do początku br.), odbudowa jego trwałaby lat dwieście. Gdyby był odbudowywany w tym tempie, w jakim toczyły się prace do maja br., doczekalibyśmy się odbudowy naszego miasta za lat sto. Od maja tempo wzrosło i optymiści liczą już na lat 50. Gdyby natomiast uzyskano w dalszym ciągu potrzebne fundusze i uruchomiono te wszystkie środki techniczne, jakie stoją we Wrocławiu do dyspozycji, Wrocław zostałby odbudowany w czasie dziesięciokrotnie krótszym, to znaczy za lat dwadzieścia. Za dwadzieścia lat moglibyśmy na własne oczy oglądać zupełnie nowy, zupełnie odświeżony i odbudowany Wrocław — i jak sądzić już dzisiaj należy — mielibyśmy pełne prawo zachwycać się jego urodą.

Na każdego mieszkańca Wrocławia przypada dzisiaj 5 wagonów gruzu. gdyby te wagony połączyć razem, otrzymalibyśmy pociąg długości 12 tysięcy km. Gdyby cały gruz wrocławski zsypać na jedno miejsce, moglibyśmy podnieść poziom miasta o 1 metr, a tym samym osuszyć cały teren, na którym stoi i pozbawić go wątpliwej przyjemności komarów.

Wszystko to są jednak teoretyczne wyliczenia, mające na celu uplastycznienie każdemu czytelnikowi naszego listu, jak wyglądają w przybliżeniu zniszczenia Wrocławia, miasta, jeśli idzie o procent owego zniszczenia, stojącego na trzecim miejscu w Europie.

Wrocławianie do niedawna lubieli przechwalać się tymi cyframi, jak każdy kaleka lubi wystawiać na widok publiczny swoje kikuty w nadziei otrzymania sutego datku. Kiedy owo wystawianie kikutów jednak niewiele pomogło i datek nie spadał jakoś z góry, trzeba było zabrać się samemu do pracy.

I wtedy, jak manna z nieba, jak błogosławieństwo niespodziane, spadła owa wystawa.

Mogą kręcić nosem, jak chcą, malkontenci z profesji, że to nie wrocławianie, a stolica buduje wystawę wrocławską. Nie bądźmy małostkowi i nie wdawajmy się w ambicje i ambicyjki. Jedno jest faktem:

Wrocław otrzymał potężny zastrzyk energii. I choćby po zamknięciu tej wielkiej imprezy energia znacznie opadła, nie opuści ona już nigdy murów tego miasta. Nie wypuszczą jej choćby, jak sądzimy, we własnym interesie jego ojcowie.

Tymczasem jest jednak połowa czerwca i potężne tumany kurzu wznoszą się całymi tygodniami nad Odrą i placami. W tramwajach jest duszno, studenci nerwowo przerzucają po raz ostatni skrypty, śpiesząc na końcowe egzaminy, małe zuchy i wilki głośno rozprawiają o bliskim obozie gdzieś w górach czy nad morzem. Nie widać tutaj ludzi eleganckich, wymuskanych, wionących zapachem perfum. Nie, nie znajdziecie w tym upalnym mieście promenad i korsa.

Choć minęły bezpowrotnie czarne, złe wrocławskie noce, choć setki tysięcy świateł rozjaśniają ciemności na dzień, unosi się nad Wrocławiem atmosfera wiecznej pracy, wiecznej gonitwy.

Rankiem tramwajarz pokazuje mi z uśmiechem przez okno dwunastki. „Widzi pan? O, już mury sięgają dachu".

Leszek Goliński

Z DNIA
WRÓG LATA

Tak szumnie, lecz bez przesady, określić należy najzwyklejszą pod słońcem muchę pokojową. Oto jaką „opinię" wystawia jej jeden z poradników sanitarnych: „Jak uczeni obliczyli, w wypadku nieprzeszkadzania w rozmnażaniu, jedna samica-mucha po przezimowaniu może złożyć 120 jajeczek, co w końcu czerwca dałoby 439 tys. much (!), w sierpniu około biliona, a we wrześniu ponad 5 trylionów. Ta właśnie ilość much, ustawiona w rząd, mogłaby opasać ziemię 7,5 razy. (!)



Jeżeli nie przeraża was to dostatecznie silnie, to musicie pamiętać, że muchy zdolne są przebyć odległość 1 km, przenosząc przy tym w ssawce, przewodzie pokarmowym, na łapkach i w owłosieniu — wielką ilość mikrobów tyfusu brzusznego, dezynterii, gruźlicy (zarazki tej choroby żyją w kiszkach muchy do 2 tyg.), nosacizny, różycy, jajeczek glist itd. To wszystko piszemy dlatego, że „sezon muszy" jest na karku, a ludzie lubią, by im przypominać rzeczy dobrze znane.

Ten sam poradnik podaje sposoby zwalczania plagi wzgl. izolowania pokarmów od much. Poza dezynfekcją, stosowaniem środków chemicznych (trujące) muchołapek itd. doradza się przede wszystkim sporządzenie małych ramek, pod które należy chronić produkty, przykrywając żebrowanie merlą. Pożądane jest farbowanie merli na czarno lub niebiesko, gdy osłaniamy nią okna (kolory te zwiększają jej przejrzystość. Owady w locie kierują się przeważnie węchem, dlatego drzwi do śpiżarni i magazynów zamykać należy szczelnie.

Nasza „migawka" spełni jednak tylko wówczas zadanie, jeżeli uwierzycie, że wzrost chorób przewodu pokarmowego zależy od ilości much. Ten pewnik niech będzie ostrzeżeniem!...

(kz)

W cieniu 1000-letniego dębu

(Dokończenie ze str. 3)

sunek przedstawia jeźdźca na koniu i jakieś litery.

Drugi kościół — pokartuski, z monumentalną fasadą o dwóch kondygnacjach, posiada piękne stare inkrustowane stalle. Tu rezydował kiedyś ostatni członek zakonu Kartuzów w Polsce — Adam Grabowski, który też w Gidlach jest pochowany.

Jako pozostałość po tym zakonie, zachowały się w kościele pokartuskim właśnie wspomniane stalle, bogato inkrustowane kolorowym drzewem oraz piękne antyczne szafy na sprzęt liturgiczny. Kartuzi słynęli z wyrobu ozdobnych sprzętów kościelnych.

Trzeci kościół w Gidlach pochodzi z roku 1649 i odznacza się pięknymi wczesnobarokowymi stiukami, oraz obrazem pędzla krakowskiego malarza Michała Stachowicza, nie mówiąc już o szeregu innych stylowych i ciekawych szczegółach, czekających jeszcze na „odkrycie" i opracowanie.

Poza wyżej wspomnianymi pobieżnie pamiątkami, w Gidlach rosną cztery olbrzymie wiązy, liczące sobie około... 1000 lat życia. Drzewa te znajdują się pod ochroną Ministerstwa Kultury i Sztuki.

W Gidlach mieszkają do dzisiaj krewni Władysława Reymonta, który urodził się w pobliskiej wsi Kobiele Wielkie; tu spędził dzieciństwo znakomity malarz Szukalski, zwany popularnie „Stachem z Warty", a w pobliskim Strzałkowie mieszkał i umarł Henryk Siemiradzki, twórca pięknych malowideł na kurtynach dwóch teatrów polskich i tego rodzaju arcydzieł malarstwa jak „Prześladowanie chrześcijan za Nerona", „Orgii rzymskiej", „Jawnogrzesznicy", „Tańca wśród mieczów" i tylu innych. W pobliżu Gidel mieszkała Wanda Malczewska oraz słynni śpiewacy operowi bracia Jan i Edward Reszke.

Dla badacza historii i kultury Gidle stanowią bogatą skarbnicę i źródło materiałów. Żyjąc skromnie na uboczu, czekają na swego odkrywcę, który w tej wiosce, tchnącej historią, znajdzie niewątpliwie wdzięczne pole do popisu i materiał wzbogacający wiedzę o Polsce.

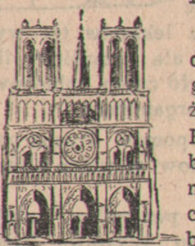
Tadeusz Kwaśniewski

Kobiety francuskie w polityce

„Pani minister" Poinso-Chapuis byłaby o mało obaliła rząd...

Francuzki późno uzyskały równouprawnienie. — Kłopoty rządowe z powodu „pani ministra". — Prawica nie lubi kobiet w polityce. — Min. Bidault słucha żony!

(Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego")



Paryż, w czerwcu

W Polsce, podobnie jak i gdzieindziej, krąży legenda, że Francuz jest najbardziej szarmanckim z mężczyzn wobec kobiet. Gruba omyłka! Nigdzie nie widzi się tyle kobiet, kroczących potulnie za mężczyzną, jak właśnie we Francji, a Francuzka, całowana w rękę przez Polaka, jest naprawdę zażenowana, gdyż nieprzyzwyczajona do tego archaicznego sposobu wyrażania czci wobec kobiety...

I kiedy Polki szły do urn wyborczych już w r. 1919, ich siostry francuskie dopiero po ostatniej wojnie światowej uzyskały prawa wpływania na politykę kraju. Nie jest pozbawione pieprzyku, że głównymi wrogami prawa wyborczego kobiet, byli społeczni... radykałowie Herriota, których za to słusznie karykaturzyści rysują stale z długimi brodami!

Od wyzwolenia Francuzki posiadają więc równouprawnienie, o które tyle łez gniewu w długich bojach wylały zapomniane dziś „sufrażystki". Ba, dziś nawet mogą publicznie paradowali w tzw. „dolnej części garderoby męskiej", kiedy na to łaskawie zezwolili królowie mody. Tymczasem zaledwie 50 lat temu pani Astier de Valsayre, jedna z owych zapomnianych „sufrażystek", łącznie z walką o prawo wyborcze dla kobiet prowadziła heroiczny bój, aby i kobietom wolno było publicznie chodzić w... spodniach.

Dziś więc kobiety i spodnie noszą i na politykę wpływają, mimo wszystko jednak jest pewną ironią losu, że akurat premier Schuman, człowiek tak mało rewolucyjny i tak pozbawiony wszelkiej fantazji, wprowadził do swojego rządu pierwszą kobietę-ministra w dziejach Francji. Tą „panią minister" (Madame le Ministre) jest p. Poinso-Chapuis, posłanka z ramienia tzw. postępowych katolików MRP, wybrana akurat w Marsylii, gdzie humor ma wielu amatorów. Jest to pani w „dojrzałym wieku", matka kilkorga dzieci, dzierżąca tekę ministra „rodziny i ruchu ludności".

Ta to „pani minister", o której, jak o każdej szanującej się kobiecie, mówiono dotychczas mało, stała się nagle gwiazdą polityczną pierwszej klasy. Ona to bowiem o mały włos byłaby się przyczyniła do upadku rządu Schumana, kiedy i tak już rząd ten posiada wielce chwiejne oparcie w Izbie!

Wszystko poszło o wydany przez p. Poinso-Chapuis w tajemnicy przed parlamentem dekret, pozwalający drogą okólną na subsydiowanie przez państwo tzw. „szkół wolnych", które, wobec laickiego cha-



„Pani minister" Poinso-Chapuis jest zdumiona poruszeniem, jaki jej dekret wywołał wśród „panów kolegów"

rakteru szkół państwowych, utrzymują katolicy własnym sumptem i w imponujących rozmiarach.

Wśród zwolenników laicyzmu zawrzało jak w ulu... Szczególnie zapałali gniewem socjaliści p. Bluma, którzy, straciwszy na rzecz komunistów wyborców robotniczych, trzymają się laicyzmu, jako jedynej deski ratunku przed pogrążeniem się w nicość. Na posiedzeniach rządu skakano sobie do oczu i ministrowie socjalistyczni zaczęli wymawiać słowo „dymisja", a nad krajem zawisła nagle groźba rozpętania walki religijnej jak pół wieku temu.

Pani Poinso-Chapuis nie jest jednak uparta kobietą, co ją korzystnie różni od wielu jej sióstr. Po miesięcznych naradach i tajnych konwentyklach znaleziono kompromisowe rozwiązanie i p. Schuman może się poświęcić innym kłopotom których mu naprawdę nie brak...



Tak to z racji słabej niewiasty Francja o mało znalazłaby się w głębokim kryzysie kiedy jeszcze 10 lat temu Francuzki nie posiadały głosu w polityce! Kobiety lubią jednak robić mężczyznom takie figle, aby później z niewinną miną oświadczyć, że nie chciały przecież „nic złego".

Politycy będą jednak odtąd z pewnym niepokojem patrzeć w kierunku swoich „koleżanek", których zasiada w parlamencie ok. 40, przy czym ich kolor polityczny wykazuje, jak poszczególne partie odnoszą się do kobiet. Na czele kroczy frakcja komunistyczna, która posiada w swoim łonie 27 kobiet, w dalekim odstępie postępują socjaliści i MRP, podczas kiedy prawica woli raczej głosy kobiet w wyborach, niż przyznanie im głosu w parlamencie.

U komunistów na czoło wysuwa się Jeanette Vermeersch, żona Thoreza, z pochodzenia robotnica przemysłu włókienniczego, doskonała mówczyni, znana z ciętych uwag w Izbie pod adresem przeciwników. Socjaliści mają wśród siebie koleżankę, która z powodu swojego nazwiska nie zostanie, niestety, nigdy ministrem! Jest nią pani Lempereur. Mogło by obalić republikę, gdyby rozentuzjazmowani obywatele zaczęli wołać: Vive Lempereur!... Niech żyje Cesarz...

Poza tym socjaliści, po wypadku z p. Poinso-Chapuis, podobno zaklęli się, iż nie chcą więcej kobiety-ministra. Zdaniem ich bowiem kobieta przechytrzy nawet najwytrawniejszych polityków, lepiej więc nie wywoływać wilka z lasu.

Trudniej ocenić rolę kobiet za kulisami polityki. Na pewno jednak niejeden polityk opiera swoje zdanie na opinii...żony. Czyni to na pewno min. Bidault, którego żona, przed zamążpójściem, zajmowała stanowisko odpowiadające klasie ambasadorów, gdyż była wysokim „dygnitarzem" w min. spraw zagranicznych. Kiedy ją jednak szef zdołał namówić na pójście do ołtarza przeszła na emeryturę, zapewne jednak często w wypowiedziach min. Bidault można by się doszukiwać fachowych uwag żony...

W tych dniach nastąpiło tutaj otwarcie międzynarodowej wystawy „Kobieta, jej życie i jej dążenia", zorganizowanej przez Międzynarodową Federację Demokratyczną Kobiet i obesłaną przez 40 państw, m. in. i przez Polskę. Kobiety zapoznają na wystawie mężczyzn z tym, ile to uczyniły dla postępu na kuli ziemskiej, ile się za to nacierpiały i jak pragnęłyby mieć urządzony świat wiecznego pokoju, bez wojen, nędzy i upodlenia ludzkiego. Na tej wystawie i Francuzki mogą wykazać, jak po długich latach dopięły celu.

50 lat temu biedaczki domagały się swobody noszenia publicznie spodni! Obecnie jedna z ich sióstr jest nie tylko „Ekscelencją", lecz o mały figiel byłaby rozpętała kryzys państwowy, o którym długo mówiłyby kroniki...

Bolesław Lech

SKARB Wielkiego MOGOŁA

Adam Czekalski

POWIEŚĆ

95

— Powiedziałeś, iż Sikhowie pójdą z tobą.

— Powiedziałem — rzekłeś. Ale Sikhowie są głupcy i psy. Gdy posłałem do nich wezwanie, odrzekli, że poradzą się swojego guru. A ten im zabronił mieszania się do walki, wspominając klęskę z roku 1857*). Wtedy — powiedział guru — Sikhowie stanęli przy boku sipajów i narozlewali wiele białej krwi. Ale potem przyszli inni biali i pomścili krwawo śmierć swych braci.

— Czy van Doering nie przysłał ci broni?

— To głupiec. Mówiłem mu, aby okręt wyładowywał w Karachi, dokąd mi bliżej i przewóz bezpieczniejszy. Tymczasem ten głupiec skierował statek do Trivandrum i broni do dzisiaj nie ma.

Starcy znowu przymknęli oczy i milczeli długo. Najstarszy z nich pierwszy otworzył powieki i oczy jego, silne i bystre, jak oczy młodzieńca, zawisły na siedzącym naprzeciw niego Ramie Bahadurze.

— Cóż tym na powiesz, Bahadurze? Imię twoje oznacza bohatera, czyny świadczą, że możesz być wielkim władcą. Powiedz że nam teraz, co zamierzasz uczynić?

Bahadur nie odpowiedział natychmiast, zwlekał. Taki był zwyczaj wśród mędrców kasty czarnej swastyki, której kuria zasiadała obecnie w tej świątyni.

— Wiecie dobrze, bracia, że nie cofam się przed spełnieniem żadnego czynu, który przewidziany został w naszych pismach dla tego, który podejmie miecz wielkich władców tego kraju i spuści go na karki ludzi białych. To, co mówi Nandi, jest prawdą. Dość potajemnego działania. Należy wystąpić całą siłą przeciwko wrogom hindu.

— Rzekłeś — kiwnął głową nastarszy z kapłanów.

— Rzekłeś — powtórzyli inni, jak automaty.

— Od tej pory całą akcję ja przejmuję w moje ręce. Biada najeźdźcom!

— Biada im!

Starcy powstali. Nandiego otoczyli młodsi z kapłanów, a przewodniczący kurii kasty czarnej swastyki podszedł do Ramy Bahadura, ujął go pod ramię i poprowadził w stronę wielkiego ogrodu, położonego prawie w samym sercu najdzikszej puszczy dziewiczej, pełnego róż wielobarwnych.

— Chcę z tobą porozmawiać na osobności, synu — powiedział starzec — nie życzyłem sobie, aby Nandi słyszał to, co mam ci powiedzieć.

Bahadur skłonił się pokornie.

— Czy ta biała kobieta znajduje się dotąd w twoich rękach?

— Tak, znajduje się w moim mieszkaniu.

— Jakże się zachowuje?

— Jest buntownicza i uparta.

— Czy myślisz, że zgodzi się dobrowolnie na to, co jest zapisane w naszych księgach?

— To, co napisane, wykonane być musi!

— Nie próbowałeś użyć swej siły?

— Dotąd nie. Chciałem doprowadzić ją do tego, aby sama dobrowolnie przyszła do mnie i objawiła mi swoją wolną wolę pozostania przy mnie.

— Czy masz nadzieję, że przyjdzie?

— Jest uparta.

— Rozmawiałeś z nią o tym?

— Rozmawiałem, lecz ona wysłuchała mojej mowy z niewiarą.

— Jeżeli dobrowolnie nie zgodzi się na to, co jest zapisane przez los, musisz użyć wszelkiej siły przeciwko niej. Nie mamy już dzisiaj czasu. Wypadki następują tak szybko po sobie, że zwłoka może obrócić się przeciwko nam.

— Czy testament Krupińskiego znajduje się w świątyni?

— Jest dobrze schowany. Ale oprócz testamentu, który obecnie nie posiada prawie żadnego większego znaczenia dla nas, skoro owa kobieta jest w twoich rękach, posiadamy jeszcze i inne dokumenty, przy pomocy których rozpoczniemy walkę z białymi wtedy, gdy wszystko inne zawiedzie. Tereny, które samowolnie posiadł Krupiński, muszą wrócić do kasty. Każde ustępstwo jest trucizną dla nas, a do tego dopuścić nie wolno za żadną cenę.

— Rzekłeś, guru.

— Wszystko, cokolwiek będziesz robił, rób tak, aby się wydać mogło, że chodzi ci jedynie o spadek po Krupińskim. Tym łatwiej przyjdzie ci ukryć cel właściwy. Skoro w księgach zapisane zostało, iż konieczną dla ciebie towarzyszką życia jest kobieta biała, jaką los ci przeznaczy, a skoro kobietę tę odnaleźliśmy, musisz ją posiąść.

— Pamiętaj, coś winien kaście i coś winien nam — dodał jeszcze stary kapłan, a to jego napomnienie brzmiało jak groźba.

— Nigdy o tym nie zapomniałem dotychczas, saddhu.

— Co zamierzasz w najbliższym czasie?

— Wrócę do siebie i skończę zarówno z kobietą, jak i z człowiekiem, którego trzymam w klatce, wśród dzikich zwierząt.

— Wiem o tym. Tego człowieka nie masz potrzeby żywić. Niech idzie tam, gdzie jego przeznaczenie. Jest to wróg srogi i zły, przewrotny i podły. Nie należy ludzi takich szczędzić, bo nam mogą wiele zła przyczynić. Przeznaczeniem twoim jest stać się wielkim, potężnym, samodzielnym i samowładnym władcą, spadkobiercą wszystkich wielkich Mogołów i wszystkich władców, jacy byli przed nimi i po nich. Niech się wypełni, co jest napisane. Czy ludzie, jacy cię otaczają, są pewni? Nie lęgnie się wśród nich zdrada?

— Życie dadzą, a nie zdradzą.

— Wróćmy do mojej celi. Popatrzmy w kulę i zobaczymy, co dzieje się w tej chwili w twoim domu.

*) W r. 1857 był wielki bunt sipajów.

Kultura i sztuka

Nr 25 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 21 6 1948

STANISŁAW KUBIAK

Jak pracuje Wydawnictwo Zachodnie

OD DWU KSIĄŻEK DO — 65 POZYCJI. PROBLEMATYKA ZIEM ODZYSKANYCH W ŚWIETLE LITERATURY POPULARNEJ. W WALCE Z FAŁSZERSTWEM NAUKI NIEMIECKIEJ. GDY TAJNE ARCHIWA STANĘŁY OTWOREM. PO DWU LATACH

Poznań, w czerwcu

Przed dwoma laty ukazały się dwie pierwsze książki Wydawnictwa Zachodniego, powołanego do życia przez Zachodnią Agencję Prasową — Dziennikarską Spółdzielnię Pracy i Użytkowników w Poznaniu. Było to bez przesady wydarzenie wielkie tym więcej, że w literaturze polskiej odczuwało się brak dobrej i popularnej książki o Ziemiach Odzyskanych. Wprawdzie instytuty badawczo-naukowe: śląski, pomorski, zachodni i mazurski miały już w tym dorobku kilka wydawnictw, lecz były one przeznaczone raczej dla ludzi o dużym przygotowaniu naukowym. Ogół zaś społeczeństwa pozostawał bez popularnej literatury z zakresu spraw niemieckich i problematyki Ziem Odzyskanych.

Trzeba ·y tym wziąć pod uwagę fakt stałe komplikacji polityki międzynarodowej, którą mocarstwa zachodnie urabiały wybitnie przeciwko interesom polskim i posuwały się do wręcz wrogich wystąpień i ataków na granice zachodnie, wysuwając w większości wypadków tezy polityczne nauki niemieckiej. Obalenie tych tez nie było rzeczą trudną choćby z tego prostego względu, że Niemcy zostawili niedostępne przedtem biblioteki i tajne archiwa.

Moment ten wykorzystała Zachodnia Agencja Prasowa, przeznaczając Wydawnictwu Zachodniemu wyłącznie zadanie z jednej strony popularyzacji Ziem Odzyskanych w jak najszerszym zakresie i z drugiej strony naświetlanie zagadnienia niemieckiego ze wszystkimi aspektami politycznymi.

Pierwsze prace: „Ziemie Odzyskane — Odzyskani Ludzie" i „Niemcy rozgromione" zapoczątkowały dwa podstawowe działy wydawnictw o Ziemiach Odzyskanych i sprawach niemieckich. Dalsze działy obejmują zagadnienia morskie i poezję, a ponadto drobniejsze wydawnictwa dla młodzieży w seriach: „Życie i przygoda" i „Biblioteka Sportowca".

O wielkim rozmachu pracy Wydawnictwa świadczy 65 pozycji, wydanych w przeciągu 2 lat, w tym szereg tłumaczonych na języki obce z przeznaczeniem dla zagranicy. Co trzeba szczególnie podkreślić na korzyść Wydawnictwa, to fakt postawienia mocnych tez politycznych, rozwiniętych i dobrze uzasadnionych w książkach publicystyczno-naukowych. Do najlepszych prac należą „Granica pokoju" Juliusza Kolipińskiego oraz „Polityka Gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1945" dr Kokota. Sam tytuł pierwszej brzmi silnie i urzekająco.

Autor rozwija tezę, że granice na Odrze i Nysie Łużyckiej związane są nie tylko z życiem Polski i Niemiec, lecz także z interesami całej Europy. W organizmie niemieckim bowiem Ziemie Odzyskane produkowały zawsze przeciwko pokojowi i stanowiły bazę wypadową do podboju Polski i innych narodów. Te same ziemie zwrócone Polsce stanowią podstawę życia i bezpieczeństwa dla narodu polskiego przed zakusami ponownej napaści, i jednocześnie osłabiają zaborcze Niemcy. Obecne granice zachodnie są *granicami pokoju*. Książka oparta jest na źródłach pierwszorzędnej wagi, które pozwalają ustalić, że Ziemie Odzyskane stanowiły w gospodarce niemieckiej najsłabiej rozwinięty teren i cofały się ekonomicznie, poddawane intensywnej eksploatacji w interesie militaryzmu. Autor wysuwa szereg wniosków politycznych i gospodarczych, w których stwierdza na podstawie szczegółowej analizy stosunków ekonomicznych, że nie uprzemysłowione Niemcy lecz Polska potrzebowała ziemi pod pług. Niemcy w zwężonych granicach nie będą przeludnione, lecz Polska bez Ziem Odzyskanych byłaby przeludniona — szczególnie na wsi — jak żaden inny kraj w Europie.

Praca dr Kokota demaskuje fałszerstwa nauki niemieckiej w sprawie Śląska. Wszystkie książki, jakie wyszły spod pióra naukowców i publicystów niemieckich o Śląsku, spowodowały w świecie olbrzymie zainteresowanie przemysłem śląskim. Nauka niemiecka ugruntowała w innych krajach, szczególnie, zachodnich, opinię, że pomyślny rozwój gospodarczy Śląska jest wynikiem polityki ekonomicznej Niemiec, wszystkie wady natomiast i niepowodzenia, spowodowane wyłącznie przez gospodarkę niemiecką, starała się usprawiedliwić stosunkami międzynarodowymi. Autor zadał sobie trud wyszukania takich materiałów niemieckich, które uzasadniają decyzję Poczdamu, oddającą cały Śląsk Polsce. W tajnych archiwach roi się od stwierdzeń, że Odra umacnia strukturę gospodarczą Śląska, że podział ziemi śląskiej na wschodnią i zachodnią przy pomocy jakiejkolwiek granicy jest błędem zasadniczym. Czyli uczeni niemieccy już na kilka lat przed Poczdamem uzasadnili tezę, która zdecydowała o granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Dr Kokot uzasadnia dalej rezerwę Niemców do tzw. „niemieckiego wschodu", a ponadto na podstawie nieznanej wypowiedzi Goebbelsa i innych ciekawych źródeł naukowych, że Śląsk nie przestał być nigdy polski.

Tak praca Kolipińskiego jak i dr Kokota stanowią niezwykle cenne pozycje Wydawnictwa Zachodniego, które dały społeczeństwu w kraju pierwszorzędny materiał do ręki o Ziemiach Odzyskanych i związanych z nimi zagadnieniach niemieckich. Zagranicy zaś zalanej fałszerstwami niemieckimi dało dokumenty niezbite przeciwko tendencjom rewizjonistycznym. Obie książki czekają na wydanie w językach obcych.

Z innych pozycji na podkreślenie zasługują „Z biegiem Odry" dr Marii Czekańskiej. Praca dr Grabskiego: „200 miast wraca do Polski". Ponadto w dorobku Wydawnictwa znajdują się prace o Warmii i Mazurach, Pomorzu, Szczecinie i Śląsku. W dziale niemcoznawczym wymienić należy książkę „Analogia rewizjonizmu niemieckiego" Pajewskiego i Głowackiego, „Miasta niemieckie dzisiaj" Peregrinusa, „Już nigdy więcej" Rogalskiego, „Polityka Germanizacyjna Fryderyka Wielkiego" Rybickiego M., „Pruszków—Dulag 121" — Serwańskiego, „Od Westerplatte do Hiroshimy" Supińskiego, oraz serię wydawnictw pt. „Świat o Niemczech i Niemcach".

Trudno jest w ramach jednego artykułu omówić wszystkie pozycje Wydawnictwa Zachodniego. Każda książka jest interesująca, dobrze przemyślana, wydana estetycznie i zawierająca bogaty materiał dla czytelnika, interesującego się Ziemiami Odzyskanymi i sprawami niemieckimi. Wartość książek powiększają źródła przeważnie niemieckie, służące autorom do postawienia i wyprowadzenia tez politycznych, obalających twierdzenia o wielkiej wartości Ziem Odzyskanych dla gospodarki niemieckiej.

Wydawnictwo Zachodnie dopuściło do powtórnego złożenia oświadczeń nauki niemieckiej, lecz tym razem na łamach książki polskiej. Oświadczenia te w zestawieniu i konfrontacji, dokonanej przez autorów polskich, nabierają szczególnej wagi dla Polski, a szczególnie dla tych krajów, które nie potrafiły otrząsnąć się z mitu o wielkości i prawdziwości nauki niemieckiej.

Tym razem Niemcy zmuszeni do otwarcia swoich archiwów i bibliotek oddali sprawie polskiej wielkie usługi. Sami potwierdzają, co tak jasno i dobitnie pokazuje dr Kokot w swojej pracy „Śląsk w gospodarce Prus i Niemiec", postulaty polskie o konieczności związania Nadodrza z Polską. Dr Kokot oddaje głos wyłącznie ekonomistom i naukowcom niemieckim, sam wyznaczając sobie skromną rolę przewodnika i komentatora.

O wartości książek Wydawnictwa Zachodniego świadczy polecenie szeregu z nich szkołom przez Ministerstwo Oświaty. Ponadto na zlecenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Ministerstwa Spraw Zagranicznych część z nich wydana została w językach obcych.

Podkreślić jeszcze należy fakt przekazania pół miliona złotych w książkach Ziem Odzyskanych na ostatnim walnym zebraniu Zachodniej Agencji Prasowej, w skład której wchodzi Wydawnictwo Zachodnie. A więc nie tylko dorobek wartościowych pozycji książkowych, lecz także praca społeczna wysuwają Wydawnictwo na czoło zasłużonych placówek kulturalnych w Polsce.

PRAPREMIERA „SWANTEWITA" W POZNANIU



W Teatrze Wielkim w Poznaniu odbyła się prapremiera „Swantewita" — baletu Piotra Perkowskiego. W wykonaniu wziął udział cały zespół baletowy pod kierownictwem baletmistrza Jerzego Kaplińskiego z primabaleriną Barbarą Bittnerówną na czele. Dyrygował dr Zygmunt Latoszewski. Dekoracje i kostiumy projektował Andrzej Stopka — laureat konkursu na oprawę plastyczną „Swantewita". Na zdjęciu — projekt kostiumu „Pięknej Dziwożony".

Irena Miller

TY I JA

Od Stalingradu przez Warszawę
Wiodły gościńcem krwawym
Ciebie i mnie — tęsknoty
Smagłych dziewcząt skośnookich.

Wiatr z tundr sybirskich
W płomienie rozdmuchiwał iskry —

A w ślad za nami
Szła rozpacz matek Azerbejdżanu,
Matek ze Śląska — i z Mazowsza —
Jednaki sen strudzonym oczom
Pod powiekami się majaczył —
Tęsknoty dziewcząt—matek rozpacze.

W zaciśniętej pięści
Skrwawiony karabin chrzęścił.

Rzućmy go bracie. Poco nam on —
Ja wrócę nad Wisłę, ty za Don,
I jak synowie dwóch matek
Ty mnie — ja tobie — będę bratem. —

Stanisław Czernik

Machiavelli w powieści

Literatura angielska jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada szeroki zasięg i oddźwięk w świecie. Dobra powieść wydana w Londynie, szybko dochodzi nie tylko do odległych zakątków brytyjskiego imperium, ale nieraz w przekładach na liczne języki roznosi po świecie popularność autora czasemi w sposób nieoczekiwany.

Nie rzadkim zjawiskiem bywa odmienna droga sławy w kraju i za granicą. Przykładem tego może być Galsworthy, mniej znany w Anglii niż gdzie indziej. I obecnie można wyliczyć grupę słynnych powieściopisarzy angielskich, tłumaczonych na wiele języków, aczkolwiek u siebie w kraju nie mają zwolenników i oceniani są przez krytykę dość sceptycznie.

Ostatnio u nas rozpowszechniony W. Somerset Maugham posiada raczej dobrą slawę „domową", ceniony jako doskonały narrator. Umie on interesująco wprowadzać czytelnika w zakres fabuły, a jego forma naturalnego opowiadania przyciąga artystyczną prostotą stosowanych środków.

Ukazał się przekład nowej powieści Maughama: „Uliczka we Florencji " (tłumaczenie Stanislawa Baumana). Dwie słynne postacie renesansu włoskiego, Machiavelli i Cezary Borgia splatają się, na tle wydarzeń politycznych około r. 1500, w efektowną opowieść. Autor nie stara się przybić czytelnika grozą wypadków, raczej pośrednio wskazuje na okrucieństwo czasów i niezwykłość sytuacji politycznej.

Maugham nie ma też ambicji stworzenia wielkiej panoramy, pokazania wszystkiego. Przystępuje do powieści, jak do noweli, dając epizod, w którym akcja dramatyczna skupia się przy motywie komediowym, a zagadnienie narracji jest pierwszą i najwa'niejszą troską autora. Niemniej realia pośrednie, drugorzędne dla samej fabuly, umiejętnie selekcjonowane, pozwalają wierzyć czytelnikowi, że tło narysowane jest poważnymi kreskami, a koloryt historyczny pochodzi ze studium, nie z imaginacji. „Książki tego rodzaju nikt nie napisze z głowy" — stwierdza autor w przedmowie, zaznaczając, że najgłówniejszym źródłem jego powieści były dziela samego Machiavellego.

„Uliczkę we Florencji" można uważać za powieść rozrywkową wyższego gatunku, na bardzo dobrym poziomie. Dla czytelnika mało zorientowanego w zawiłościach historycznych odrodzenia wloskiego, może się okazać za trudna.

ŻYCIE KULTURALNE

NARODOWE WYDANIE DZIEŁ MICKIEWICZA

W związku z 150 rocznicą urodzin Adama Mickiewicza przygotowuje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki, do druku Narodowe Wydanie dzieł wielkiego poety.

Protektorat nad wydawnictwem objął Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut.

Całość wydawnictwa składać się będzie z 15 tomów w 4 seriach. Tekst krytyczny opracowany zostanie przez komitet redakcyjny pod przewodnictwem Leona Płoszowskiego.

Cztery tomy serii pierwszej ukażą się jednocześnie w dniu 15 listopada br.

PISARZE POLSCY PRZEMAWIAJĄ DO EMIGRACJI POLSKIEJ W DANII

W tych dniach odbyło się w Nakskov w Danii zebranie miejscowej Polonii, na które przybyli bawiacy w Danii pisarzy polscy: Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Kruczkowski i Michał Rusinek.

Iwaszkiewicz wygłosił przemówienie o odbudowie Polski i 'yciu w odrodzonej ojczyźnie; Kruczkowski przemawiał na temat Ziem Odzyskanych; Rusinek mówił o bohaterstwie młodzieży polskiej w czasie okupacji i o potrzebie wychowania młodzieży emigracyjnej w duchu postępowo-patriotycznym.

Pisarzom polskim zgotowała licznie zebrana publiczność owacyjne przyjęcie.

PRZED ŚWIATOWYM KONGRESEM INTELEKTUALISTÓW

Z wspólnej inicjatywy polskiej i francuskiej odbędzie się w dniach od 25 do 28 sierpnia br. we Wrocławiu światowy kongres intelektualistów w obronie pokoju.

Będzie to pierwsze po wojnie spotkanie najwybitniejszych przedstawicieli kultury europejskiej przy współudziale reprezentantów krajów pozaeuropejskich. Nad kongresem objął patronat francusko-polski komitet organizacyjny, w skład którego weszli ze strony francuskiej: małżonkowie Joliot-Curie, Duhamel, Benda, Le Corbusier, Pablo Picasso, Leger, Salacrou i in. Ze strony polskiej prof. prof.: Pieńkowski, Kulczyński, Kotarbiński, Lehr-Spławiński, Eibisch, Wojciechowski, Dąbrowska, Nałkowska, J. Iwaszkiewicz, J. Parandowski, Borejsza, Kruczkowski, A. Słonimski, Strynkiewicz, Dunikowski, Schiller i in.

Dotychczas zgłoszenia na kongres nadeszły ju' z Danii, Francji, Czechosłowacji, Meksyku, Urugwaju i Brazylii. M. in. zapewnili już swój przyjazd na kongres: duński pisarz Andersen Nexo, prezes włoskiej Akademii Nauk — Castelnuovo, Rafael Kubelik, brazylijski pisarz Jorge Amado i wielu innych.

ARCYDZIEŁA — DLA DZIECI

Radzieckie Wydawnictwo Literatury dla Dzieci i Młodzieży wyda w roku bieżącym milion egzemplarzy książek najlepszych dzieł literatury światowej. Obok dzieł Ajschylosa, Goethego, Hugo i innych ukażą się: tom utworów poetyckich Adama Mickiewicza, zbiorek poezji i prozy Marii Konopnickiej oraz tom wierszy Juliana Tuwima.

SETNY CZWARTEK LITERACKI

We Wrocławiu odbył się setny „Czwartek literacki". Wieczór rozpoczął słowem wstępnym prof. Mikulski, po czym recytowali swe utwory miejscowi literaci: Zelenay, Jan Pierzchała, Anna Kowalska, Stefan Łoś, Andrzej Jochelson, Wojciech Żukrowski i Aleksander Lech Szuro.

„WYCZÓŁKOWO"

Stacja bydgoskiej kolei powiatowej pomiędzy Gościeradzem i Wtelnem w pobliżu dworku, w którym żył i tworzył Leon Wyczółkowski, otrzymała dla uczczenia pamięci wielkiego artysty nazwę Wyczółkowo.

JUBILEUSZ NAJSTARSZEGO MIASTA POLSKIEGO

W 1950 r. miasto Kalisz obchodzić będzie 1800-lecie swego istnienia. Pierwsze wzmianki o tym mieście ukazały się około 100 roku po Chrystusie w „Panegiryku" na cześć cesarza Trajana, napisanym przez Pliniusza Młodszego, a około 150 r. po Chrystusie Ptolomeusz z Aleksandrii w swej „Geografike Hyph^gesis" wspomina o grodzie Calissia.

Giewont Doliny Kłodzkiej

i inne osobliwości Lądka-Zdroju

- **Apostoł chorych**
- **Woda na... łupież**
- **Pieniądze leżą na ulicy...**
- **Fotograficzny „wyścig pracy"**
- **In hoc signo vinces**

Lądek, w czerwcu

Miłą niespodzianką dla wielu kuracjuszy Lądka była możliwość osobistego poznania — znanego z audycji radiowych, wielkiego orędownika chorych — ks. Rękasa. Nikt z zebranych w kościółku przy zdroju nie znał kapłana (lat około 45), który właśnie wyszedł do ołtarza ze Mszą św. Zdradziły go jednak pierwsze słowa, zdradził głos dziwnie znajomy, tyle razy słyszany na falach eteru, głos niosący setkom chorych otuchę w cierpieniu i tak gorliwie apelujący do słuchaczy o to czy inne, cenne lekarstwo. Tak. To ks. Rękas, bawiący tu krótki czas na kuracji i — jak się okazuje — kapłan, którego i w czasie urlopu ożywia jedna, wielka, gorąca idea służenia chorym i cierpiącym, chociażby gawędą i serdecznym uśmiechem.

*

Miejscem najczęściej odwiedzanym przez wczasowiczów jest znajdujące się w pobliżu Domu Zdrojowego „źródełko Chrobrego". Interesują się nim zwłaszcza nowoprzybyli, patrzący z podziwem, jak nadobne kuracjuszki odnoszą do pensjonatów całe dzbany z wodą źródlaną.

— To chyba jakaś nadzwyczaj dobra woda, kiedy aż z dzbanami po nią przychodzą! — padają uwagi.

Wracają więc „w te pędy" do pensjonatu po butelki, szklanki, kubki i co kto ma, aby po chwili z wiarą w siebie i los szczęśliwy stanąć w ogonku przy źródełku. Rozczarowanie następuje oczywiście przy pierwszym łyku, bo woda o znacznej zawartości siarki, ma smak... gotowanych jaj i to nie pierwszej świeżości.

Wśród śmiechu i dowcipów wyjaśnia się zagadka z dzbanami. Otóż radoczynna woda siarczana działa niezwykle skutecznie na wszelkie schorzenia skóry, nieczystości cery, łupież itp. Wczasowiczki korzystając więc z pobytu w Lądku — po prostu myją sobie głowy w wodzie źródlanej... Wystarczy cztero- czy pięciokrotne umycie głowy, a „najzatwardzialszy" łupież znika z głowy jak kamfora.

*

Pod koniec pobytu w zdrojowisku, kiedy to pod wpływem przeprowadzanej kuracji zmniejszają się narzekania na dolegliwości cielesne — jak gdyby prawem równowagi — wzmagają się narzekania finansowe. Jakoś żyło się trochę „szeroko" na dancingach w pawilonie, czy w „Chatce" i teraz nie starczy... i to już nie tylko na wycieczkę do Kudowy, czy „Wodogrzmotów Żeromskiego", ale nawet na powrót w domowe pielesze.

Są jednak i tacy, którzy na brak płynnej gotówki nie mogą narzekać. Przykładem tego jedna z kuracjuszek, która reklamując jakiegoś domorosłego „lekarza" w miejscu swego zamieszkania, a stawiającego diagnozę moczu za jedne zł 200, pobierała dla siebie — za chęć zabrania butelki i spełnienia dobrego uczynku — w każdym wypadku po zł 1000. A że w czasie rozmowy okazało się, że miała już 10 buteleczek „cennego" płynu od różnych kuracjuszy, nie trudno zgadnąć, że zarobiła na czysto zł 10.000! Okazuje się, że pieniądze i w Lądku leżą na ulicy, trzeba je tylko umieć znaleźć.

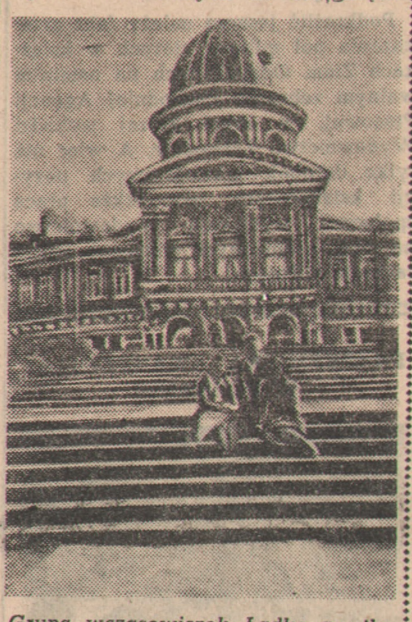
*

Jednym z najpiękniejszych gmachów w dzielnicy zdrojowej jest bezsprzecznie tzw. Zdrój Mariański i każdy z kuracjuszy czy wczasowiczów uważa sobie za punkt honoru sfotografowanie się na jego tle. Aparaty fotograficzne dokonują więc „wyścigu pracy", przekraczając normę w X procentach. A więc grupy, grupeczki, solo i we dwoje, ale zawsze — jak na zamieszczonym obok zdjęciu — na tle gmachu i reprezentacyjnych schodów....

*

Na zakończenie pragnę jeszcze wspomnieć o Giewoncie Doliny Kłodzkiej, co prawda, Giewoncie w miniaturze, bo niedużej skale z krzyżem na szczycie, skąd roztacza się przepiękny widok na pasmo Sudetów Kłodzkich i widniejący w oddali Śnieżnik.

Skała ta jest jednym z najbliższych i nietrudnych do osiągnięcia — nawet dla starszych wiekiem — miejsc wycieczkowych Lądka. U podnóża widoczna jest jeszcze chatka pustelnicza z zarwanym sklepieniem. Kto stawiał chatkę i kto ufundował drewniany krzyż na skale — nie wiadomo. Została jedynie tablica pod krzyżem w języku łacińskim głosząca: „W tym znaku zwyciężysz" (In hoc signo vinces) i data 17 października 1813 r... F. A



Grupa wczasowiczek Lądka na tle Zdroju Mariańskiego.

Składając ofiarę na PCK — ratujesz sam siebie

Wstąp w szeregi P.C.K.

NA UBOCZU

Konkurs naprawdę błyskawiczny . . .

Sterty leżących przede mną listów i pocztówek są najlepszym świadectwem powodzenia naszego pierwszego konkursu błyskawicznego. Czytelnicy przyjęli naszą inowację — jak to wynika z wielu wypowiedzi — z dużym zadowoleniem. Konkursy nasze bowiem dostarczają im miłej i pożytecznej rozrywki, a równocześnie każdy ich uczestnik ma okazję do wzbogacenia swej biblioteki w cenne książki.

Niektórzy Czytelnicy, nadsyłając odpowiedzi, kuszą los i wyrażają nadzieję, że nagroda właśnie im w udziale przypadnie. Co im mamy na to odpowiedzieć? Jury konkursowe oceni tylko, czy rozwiązanie jest właściwe czy też nie. Resztę rozstrzygnie los, a wiadomo przecież, że los jest ślepy. Nie trzeba się jednak w razie porażki zniechęcać. Konkursów będzie więcej i przecież raz się szczęście uśmiechnie chyba do każdego, kto będzie systematycznie nadsyłać trafne odpowiedzi. A nie wszystkie, które dotychczas wpłynęły do naszej redakcji, są trafne. W niektórych wiersz zadaniowy jest poprzestawiany, w innych brak niektórych jego członów. A czy zadanie było łatwe? Chyba tak, skoro jeden z Czytelników pisze, że nasz konkurs był naprawdę błyskawiczny, gdyż błyskawicznie, to znaczy w przeciągu pięciu minut znalazł jego rozwiązanie... niestety, według naszej pierwszej oceny niewłaściwe, gdyż brak mu tylko... pięciu wierszy.

Inny z Czytelników podejrzewa w naszej wiadomości o detektywie Marchewce — polskim Holmes'ie — nowy konkurs błyskawiczny i daje nam zagadkę własną: Czy otrzymam nagrodę? Na ten „konkurs błyskawiczny" naszego Czytelnika, niestety, nie znajdujemy rozwiązania, gdyż — jak już wspomniałem — los jest ślepy. Ale poczekajmy cierpliwie. Wszystko się samo wyjaśni. Wyjaśni się, kiedy podamy właściwe rozwiązanie, osoby nagrodzone. Potem znowu jednak, żeby była równowaga rzeczy, wszystko z kolei znowu się zaciemni: ogłosimy bowiem nowy konkurs. (ko).

Małe sprawy wielkich ludzi

Znany bajkopisarz Andersen bał się zawsze bardzo, aby go nie pogrzebano żywcem. To też już w starszym wieku będąc, każdego wieczoru przed udaniem się na spoczynek, zostawiał na stole kartkę z napisem: „jestem tylko w letargu".

* * *

Walter Scott cierpiał od 1812 r. na żołądek i często nawiedzały go gwałtowne bóle. Potrafił płynnie dyktować, ale nadszedł go gwałtowny ból zaczął tak krzyczeć, że musiano zamykać wszystkie drzwi, aby go nikt nie słyszał. Krzyki przechodziły powoli w stękanie i wnet potem autor dyktował dalej. Każdy gwałtowniejszy ból wytrzymywał bez jęku, jeżeli przychodziło miejsce powieści, które go bardzo interesowało. W tym czasie powstała m. i.: „Łucja z Lammermoor".

* * *

Kant nie lubił kościoła i zdala omijał go nawet. Gdy czasami ktoś z jego gości chciał odmówić modlitwę przed jedzeniem, potrafił zgrabnie przerwać i poprosić, aby siadał do stołu tak, jakby nikt nie uczynił tego samego.

* * *

Balzac miał bardzo dobre serce. Pewnego razu dwaj akademicy nie mogli znaleźć mieszkania, bo nie mieli pieniędzy. Zwrócili się więc do niego z prośbą o pomoc. Balzac wynajął małe mieszkanko, kazał je umeblować, zaprowadził doń obydwu przyjaciół, którzy dziękowali mu ze łzami w oczach. Sam zaś Balzac skupował rozmaite przedmioty u antykwariuszy, jak książki, posążki etc. Potrafił znikać na dłuższy czas z kręgu przyjaciół wyjeżdżając gdzieś na prowincję, gdzie studiował typy ludzi, ich charaktery, pracę, życie rodzinne. Było mu to potrzebne do nowych romansów.

* * *

Kiedy Katarzyna Baumann grała Luisę Millerin Schillera, autor był nią tak zachwycony, że po przedstawieniu odwiózł ją do domu. Było to 1785 r. Kiedy powóz zatrzymał się przed jej domem, Schiller nieśmiało wsunął jej w rękę mały pakuneczek. Kiedy artystyka zapytała go co zawiera, Schiller jąkając się niezręcznie odpowiedział, że nie może jej tego powiedzieć. Sam pozdrowił ją i odjechał. Okazało się, że była to miniatura przedstawiająca Fryderyka von Schillera. 5 lat później ożenił się autor „Zbójców" z Charlottą von Lengefeld i był z nią bardzo szczęśliwy.

Kącik FILMOWY

Ciekawa ankieta na temat wartości filmów

Długo jeszcze prawdopodobnie będziemy w tym nieszczęśliwym położeniu, że będziemy musieli zaopatrywać rynek obrazami importowanymi z tych ośrodków które mają dobrze rozwiniętą produkcję filmową.

Siłą faktu zmuszeni też jesteśmy do kupna przysłowiowego kota w worku, a więc nabywamy obrazy dobre i złe, wartościowe i miernoty takie, że koszta nawet najmniejszej sumy na zapłatę dewiz za zagraniczną szmirę są dla nas zbyt wysokie. Zresztą upodobania publiczności są znowu tak różnorodne, że rzeczą wprost niemożliwą jest wszystkim, a chociażby większemu odsetkowi dogodzić.

I z tego powodu bardzo często powtarzały się w prasie ataki na Film Polski za sprowadzanie obrazów marnych, niepotrzebnych dla nas. A jednak nawet i co do tych miernot zdania były podzielone. Są ludzie, twierdzący, że film czysto rozrywkowy musi być bezmyślny, bez filozofii i nauk mentorskich. Dla tej kategorii publiczności najmarniejsza sensacja, byle dobrze zagrana — już spełnia swą rolę, — dla nich film ma być tylko rozrywką — niczym więcej.

Aby móc łatwiej zorientować się w upodobaniach publiczności celem wysondowania życzeń i kierunku, Film Polski powziął godną pochwały decyzję.

Ośrodek Studiów Instytutu Filmowego prowadzi badania nad reakcją widza kinowego dla poznania doznań i wrażeń odniesionych w związku z oglądanym filmem. Wyniki tych badań znajdą swój wyraz w odpowiednim doborze filmów krajowych i zagranicznych. Dążąc do uzyskania jak największej ilości wypowiedzi i uwag widza kinowego, Instytut Filmowy zwraca się z apelem o nadsyłanie wszystkich uwag i własnych opinii

DROBIAZGI FILMOWE

Główni bohaterowie filmowi zwłaszcza przystojni amanci, otrzymują jeszcze w obecnych czasach powojennych setki listów z całego świata, pełne wyznań miłosnych, hymnów pochwalnych a nawet czołobitności. I tak ostatnio Errol Flynn, bohater filmu „Orzeł morski" otrzymał od księżniczki Amara Kitiyakara ze Sjamu złotą papierośnicę z wyrytym napisem: „Na pamiątkę stałych sukcesów pańskich filmów w naszym kraju". — Jak widać księżniczki niedużo mają zmartwień, jeśli mogą zajmować się wysyłką takich prezentów aż za Ocean. (x)

* * *

Dzieci stają się coraz częściej nieodzownymi osobistościami filmowymi. Grają nie tylko pierwszoplanowe role, czasami są dodatkiem wywołującym iluzję rzeczywistości, zwłaszcza wówczas, gdy tłem filmu są rodziny obarczone dziećmi. Obecnie dzieci grają nawet role statystów.

* * *

Na ślub księżniczki Elżbiety przyjechało sporo agentów -łowców gwiazd filmowych pragnących z tłumu pięknych kobiet wyłowić kilka ciekawych i nowych twarzy dla filmu amerykańskiego. Kilku z nich zgodnych było co do tego, że wszystkie szanse pozostania gwiazdą filmową ma księżniczka Maria-Ilona Cambridge, córka siostrzenicy królowej — matki — Mary. Młoda dziewczyna jest oczywiście zachwycona propozycją wytwórni filmowej, jednakże rodzina kategorycznie sprzeciwiła się podpisaniu kontraktu. Młodej księżniczce zaoferowano długoletni kontrakt oraz załatwienie i opłacenie wszystkich formalności i kosztów przybycia do „Fabryki snów".



Ks. Maria Ilona Cambridge

LUDZIE FILMU

Paweł Kadocznikow



Wśród licznych aktorów filmowych Związku Radzieckiego wybija się ostatnio na czoło młody, utalentowany artysta kijowskich teatrów dramatycznych — Paweł Kadocznikow, którego nieprzeciętny talent podziwialiśmy niedawno w roli znakomitego wywiadowcy podczas minionej wojny w filmie „As wywiadu". Jako człowiek, któremu natura nie poskąpiła darów swych w postaci wysokiego wzrostu, miłej powierzchowności, ciemnych, kędzierzawych włosów zjednał sobie liczne grono wielbicielek, o czym świadczą stosy listów codziennie otrzymywanych z odległych republik Związku Radzieckiego, a nawet od wielbicielek z Polski. Po raz pierwszy ujrzeliśmy go jako partnera miłej Ludmiły Celikowskiej w obrazie „Antoni Iwanowicz gniewa się", a następnie jako Włodzimierza Staryckiego w monumentalnym filmie zmarłego Sergiusza Eisensteina — „Iwan Groźny". Wystąpił poza tym w filmie trójwymiarowym „Robinson Kruzoe" w roli tytułowej, jednak filmu tego na razie ze względów ściśle technicznych nie zobaczymy, aż do chwili zainstalowania u nas kin dostosowanych do wyświetlania tego rodzaju filmów. Kadocznikowa będziemy mogli niebawem zobaczyć w ostatnio nakręconym filmie „Błękitne szlaki" w którym odtwarza postać dzielnego i pełnego poświęceń oficera — dowódcy grupy marynarskiej rozminowującej wody Morza Czarnego dla bezpiecznej służby statków tak wojennych jak i marynarki handlowej. Film ten wkrótce wchodzi na ekrany kin polskich.

(Bea)

Łódzkie „mare nostrum"

na Konstantynowskim Polesiu kipi radością i zdrowiem młodzieży

Łódź, w czerwcu.

Łatwo mówić o „rozkoszach lata" mieszkańcom wszystkich niemal miast Polski, gdy rozsiadły się one wygodnie nad Wisłą, Wartą, Odrą, (i Nysą), nad Brdą, czy Bugiem, nad wielkimi jeziorami, czy zgoła nad Bałtykiem. Łatwo mówić im o tym z przekonaniem, gdy do ich miejsc kąpielowych wiedzie droga często tylko kilkuminutowa.

Trudno jednak mówić o tych „rozkoszach" mieszkańcom Łodzi, gdy miasto to nie posiada „wód" w dostatecznej ilości nawet w swej sieci wodociągowej i gdy sieć ta jest tak niedostateczna, że raczej częściej pije się tutaj wodę „Ostromecko", sprowadzaną tu aż spod Bydgoszczy, niż wodę „magistracką". Gdyby chociaż „Ostromecko" była tańsza... Ale pozostawmy marzenia...

Faktem jest, że Łódź powstała dosyć przypadkowo, że przypadkowo wyrosła na „olbrzyma" i że dlatego nikt nie pomyślał o tym, aby zbudować ją chociażby nad Bzurą czy Pilicą.

Nikt o tym nie pomyślał i dlatego i do Bzury i do Pilicy jest po kilkanaście względnie ponad dwadzieścia kilometrów.

Ale łodzianie też chcą zażywać „rozkoszy lata", a ponieważ nie daje im ich Łódka, którą do dna wysusza już nawet kwietniowe słońce, wykopali sobie na Polesiu Konstantynowskim sztuczny staw, położyli do swego „mare nostrum" linię tramwajową, nazwali ją „dziewiątką" i z zadowoleniem zażywają na swym Polesiu, zwanym inaczej Parkiem Ludowym, „rozkoszy lata".

Czy potrafią? I jak jeszcze. Bawią się, kąpią i opalają, tańczą i kajaków. Ciała wioślarzy opalone na „brąz".

Dla dzieci urządzono specjalny, nieduży basen cementowy. Pełno w nim pluskającego „drobiazgu". Kąpią się najczęściej tak, jak ich Pan Bóg stworzył. Jeżeli któreś z tych dzieci ma dziesięć lat, wstydzi się już trochę swego „adamowego" czy „ewowego" stroju, ale... „w tłoku ujdzie" — mówi mamusia.

Nie tylko jednak przychodzi tu młodzież dla samej zabawy. Tam, pod tym krzaczkiem, opala się jakaś studentka. Można się przecież opalać, a przy tym z uwagą czytać skrypty.

Wynajmujemy łódkę. Także niedrogo. Za czterdzieści złotych dwie osoby korzystać z niej mogą przez całą godzinę.

Korzystamy więc. Ponieważ jednak łódki, zwane tu popularnie korytami są łatwo wywrotne, trzeba skupić uwagę na... rojącej się od głów małych pływaków powierzchni wody. Co chwilę uczepia się ktoś łódeczki. W tych warunkach o mimowolne znalezienie się w wodzie nie jest trudno. Specjalną „lokalną" przyjemnością dla małych pływaków jest niby „przypadkowe" spryskanie spodni, gdyby ktoś w takim stroju zaryzykował wypłynięcie „na pełne morze". My właśnie jesteśmy w takim niechętnie widzianym tu ubraniu.

Lepiej więc... zawróćmy!

Łódkę oddajemy przed upływem godziny. I natychmiast znajdujemy amatorów na wykorzystanie „reszty czasu". Słusznie! Nic nie powinno się zmarnować! Żyjemy chyba, że sam jest reumatykiem.

Cały „ośrodek" jest starannie oparkaniony. Chodzi o wstępne. Jest ono zresztą niewysokie... Za czterdzieści złotych można „zjeść" furę słońca, wchłonąć w siebie wszystką woń wydzielaną przez bardzo różnorodną i naprawdę urozmaiconą florę (przez „małe „f") zawrócić po stawie niezliczoną ilość razy crawlem, stylem grzbietowym czy klasycznym. Można cieszyć się także widokiem piękna i zdrowia, którym promienieje większość tej młodzieży.

Przechodzimy obok „grzybka" na werandzie. Właśnie muzykanci stroją instrumenty.

Na plaży rojno i gwarno. Nie inaczej wygląda po drugiej stronie stawku, gdzie leżąc na trawie, można poddawać się działaniu promieni słonecznych z tym samym skutkiem co i na właściwej plaży.

Po wodzie krąży mnóstwo łódek (rozkosze lata?), zażywają przejażdżek łódkami i kajakami, wdychają woń listowia drzew, które zostały p o l e s i e i... dobrze im, chociaż wody jest niedużo i chociaż dlatego nie może ona „grzeszyć" zbytnią czystością.

Zanim zrobimy maleńki (dużego z braku miejsca na Polesiu zrobić nie można) spacer, pomyślmy krótko, dlaczego temu miejscu nadano nazwę „ośrodka sportów wodnych". Że niby jest tam aż pół hektara powierzchni wody? Że nie ma skoczni, ani możności nauczenia się sztuki wiosłowania, że za to jest tam restauracja (przypuszczam, że bez wódki) i dancing?

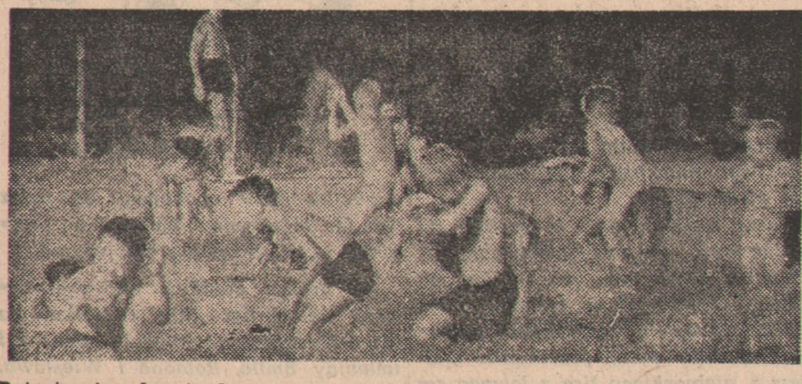
Nie zastanawiajmy się. Mniejsza o to. Jest słońce i trochę lasu, nieco mniej wody i dużo młodzieży, która po kąpieli chętnie „pokręci się" trochę w takt muzyki, czemu nikt rozsądny się nie sprzeciwi, przecież w okresie różnych „wyścigów", a młodzież: wiadomo: wszystko pojmuje najprędzej.

Tymczasem i na „grzybku" (raczej — wydzielonej części werandy) ruch już nie byle jaki (bo... amerykański).

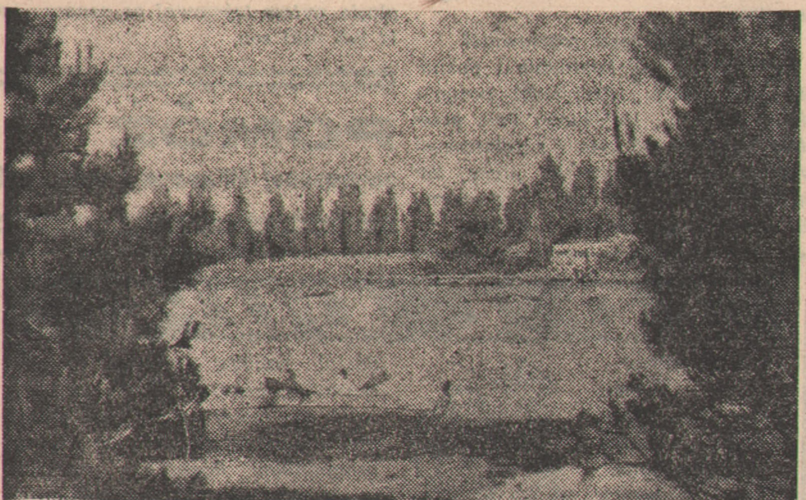
Boogie-woogie! „Tańczą go wszyscy, a najwięcej „par", złożonych z samych dziewcząt. Lepiej tak. Mają przecież dopiero po piętnaście czy szesnaście lat.

Pijanych nie widać, więc pewnie wódki w bufecie nie ma. Tak powinno być w każdym „ośrodku sportowym" ale tak — widocznie — jest napewno w „ośrodku sportów wodnych" w Parku Ludowym na Polesiu Konstantynowskim.

Murski.



Dzieciarnia chętnie korzysta ze specjalnie dla niej zbudowanego basenu.
(Foto — Włodzimierski, Łódź)



Stawek w Parku Ludowym zewsząd otoczony jest zielenią.
(Foto — Włodzimierski, Łódź)

Nowe nabrzeże w Szczecinie

SZCZECIN (W) Organy eksploatacyjne i techniczne Szczecińskiego Urzędu Morskiego opracowują szczegóły wykorzystania nabrzeża o dł. 150 m leżącego nad Małą Raglicą. Nabrzeże to, położone na uboczu, osłonięte gęstymi szuwarami, dotychczas nie było eksploatowane. Pod względem budowy jest ono ukończone, jednak konieczne są jeszcze roboty czerpalne przy samym nabrzeżu,

Szlakiem wakacyjnego obieżyświata

Bitwy morskie w Zaniemyślu

staczano na słynnym z uroku jeziorze

Uroczy zakątek Wielkopolski — Wyspa Zaniemyska. Wyspa pełna czaru i majestatu, która przyciąga turystów i letników, w dzień słoneczny wśród śpiewu stworzeń skrzydlatych, wśród rechotu żab. Opasana sitowiem i drzewami, zdaje się być pełna podziwu i majestatu natury. Usiadła jak wielki bochen chleba wiejskiego.

Stoi tam i wabi przechodnia skromny dworek szwajcarski. Dalej kłaniają się sędziwe dęby, które rozłożyły swe sękate ramiona oraz białe brzozy jakoby w dziewiczo nieskalane szaty ubrane i płaczące wierzby. Całe piękno wyspy tchnie czarem natury.

Na temat wyspy krążą rozmaite legendy, szczególnie w długie wieczory zimowe, kiedy okoliczni wieśniacy są zajęci darciem pierza czy inną pracą. Opowiadają jak to dziedzic Górka zakopał swoje klejnoty i dotąd o północy ukazuje się na wyspie pilnując swych skarbów. Dalej, że na wodach wyspy od czasu do czasu chodzi smutna i melancholijna pani, która wzdycha do księżyca, a czasami w szuwarach i sitowiu robi się ruch, jakoby diabły swe piekielne harce wyprawiały.

Nie baśnią to jest, ale prawdą, że na wyspie tej Edward Raczyński stworzył flotę morską każąc jej bitwy staczać na wzór igrzysk. Dłuższy czas zachowały się dwa okręty z tej bitwy. Jak wiadomo okręty te uzbrojone były w armatki. Jedna armatka z tych igrzysk znajduje się w zbiorach prywatnych p. Sałacińskiego w Śremie

Dworek na wyspie jest utrzymany w stylu szwajcarskim. Pamiętny dworek był świadkiem dramatu hrabiego Raczyńskiego, wielkiego filantropa, założyciela Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, współfundatora Złotej Kaplicy w katedrze, autora kilku dzieł naukowych. Raczyński zbudował własnym kosztem pierwsze wodociągi w Poznaniu. Pochowany jest w Zaniemyślu, gdzie sobie życie odebrał. Grobowiec jego zdobi wspaniała statua bogini zdrowia, Hygiei, dłuta rzeźbiarza Contiana z Berlina. Kopię tego posągu widzimy na cokole fontanny w Poznaniu przy Alejach Marcinkowskiego i wylotu ulicy Walki Młodych. Na grobowcu jest taki napis: „Tu spoczywa Nałęcz hr. Raczyński, który dla siebie był skąpy, pomocny biednym, hojny dla Ojczyzny".

I tak przez kilka wieków Zaniemyśl cuda swoje wysławia, bo założenie sięga roku 1136. Nazwa pochodzi od kmiecia Niezamysła. W XVI wieku Zaniemyśl toczył walki z Krzyżakami. Z tych czasów można oglądać ślady okopów. W wieku XVII nie oszczędzili Zaniemyśla w swoich najazdach i Szwedzi. Po tych zawieruchach Zaniemyśl żył spokojnie i w tej spokojności dzisiejszego dnia doczekał.

Obecnie staje się znów sławny przez swoje piękno natury i pracę obywateli. Otóż niedawno przystąpiono do budowy stadionu i boiska dla wychowania fizycznego. Przygotowuje się założenie kostki na głównej ulicy. Dzięki staraniom starosty p. Kaczmarka i Wydziału Powiatowego — Zaniemyśl otrzymał światło elektryczne.

Zaniemyśl jest połączony koleją powiatową ze Środą, której oddaje wielkie przysługi w czasie letnim, gdyż stęsknieni średzianie gremialnie tam przybywają łaknąc słońca i wody.

Fr. Kosiński

IKP rozmawia z E. Marchewką

Polski Holmes kroczy ku sławie

Od naszego specjalnego wysłannika



Wymęczyn, w czerwcu

Jak już donosiliśmy, pismu naszemu, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się odkryć w Łopuchach pow. wymęczyński, niezwykle utalentowanego detektywa — p. Eufemiusza Marchewkę, którego kariera życiowa zapowiada się wprost rewelacyjnie. Otóż — jak podaliśmy już w pierwszej notatce — p. Marchewka stanął przed komisją egzaminacyjną biura detektywów „Argus". Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o pomyślnym wyniku egzaminu, udał się nasz specjalny wysłannik do Wymęczyna, aby uzyskać bliższe informacje w interesującej nas sprawie.

W rozmowie z kierownikiem biura detektywów „Argus" dowiedział się nasz wysłannik, że Eufemiusz Marchewka łączy w sobie duże zdolności przyrodzone z nierównie większym, choć tak samo przyrodzonym fenomenalnym wprost szczęściem. Okazało się bowiem, że przy wykonywaniu zadania egzaminacyjnego (wyjaśnienie „tajemnicy zielonej butelki", która pasjonowała cały powiat) wszystkie okoliczności, w jakich pracował Marchewka, zdawały się mu ułatwiać jego zadanie. Opinia kier. Bączyńskiego jest jednak dla naszego detektywa najpochlebniejsza. Wierzy on, że p. Marchewka jeszcze daleko w życiu zajdzie.

A oto, co powiedział sam bohater „sprawy zielonej butelki" naszemu wysłannikowi:

— Czy bywał Pan już podczas wykonywania swej pracy w niebezpieczeństwie życia?

— Owszem, wiele nawet razy, zawsze jednak szczęśliwie z tego jakoś wybrnąłem.

— Czy zawód swój obrał Pan sobie przypadkowo?

— Nie. Już od najmłodszych swych lat czułem po prostu powołanie w tym kierunku. Nie potrafiłem się nigdy powstrzymać od tego, żeby jakieś pytanie zostawić bez odpowiedzi. Dzięki temu miałem właśnie dużo trudności w szkole, gdyż nauczyciele twierdzili, że jestem bezczelny i zawsze muszę mieć ostatnie słowo. Ale to stare dzieje — kiwnął niedbale ręką nasz rozmówca i zerknął w lustro, w którym odbijał się wspaniały jego „ekwipunek detektywistyczny", wiszący na ścianie — deszczowy płaszcz, kraciasta czapka, i duży parasol.

— A kiedy przystępuje Pan do akcji?

— Każdego dnia spodziewam się wezwania. Jak już redaktorowi wiadomo zapewne — wtrącił ze swobodą człowieka wielkiego — została mi wyznaczona sprawa „niebieskiego widma" z cmentarza wymęczyńskiego. Jestem przekonany, że sprostam zadaniu.

— Czy ma Pan jeszcze coś ciekawego dla naszych Czytelników?

— Proszę pana. Mój zawód nie polega na gadaniu. Tajemnica, rozumie pan, tajemnica — oto co jest najważniejsze. Ale skoro pan tu już jest, to pozwolę sobie podziękować redakcji pańskiego pisma. Jego pierwsza wiadomość o mnie, prawdopodobnie mi nieco pomogła. A szkoda przecież, żebym miał swój talent marnować w Łopuchach.

— Może Pan być przekonany, że nie tylko nasze pismo, ale wszyscy jego Czytelnicy będą z uwagą śledzić Pańskie dalsze dzieje. I mogę Pana zapewnić, że wszyscy chętnie podążymy Mu z pomocą we wszelkich trudnościach. Jest Pan jednak przecież do pewnego stopnia naszym pupilkiem, gdyż to my. Pana odkryliśmy. Powodzenia — mistrzu.

Rozmowę przeprowadził

ANATOL KURZAWA

Kobiety między sobą

Jak to się wam podoba?

Czechosłowackie ministerstwo unifikacji i ministerstwo sprawiedliwości przygotowują wspólnie projekt ustawy o nazwisku rodzinnym. Na podstawie tej nowej ustawy małżonkowie będą mogli porozumieć się przy ślubie co do wspólnego nazwiska, tzn. albo żona przyjmuje nazwisko męża, albo mąż żony. Jeżeli małżonkowie nie będą mogli dojść do porozumienia w tej sprawie — każde z nich zatrzyma dotychczasowe nazwisko. Jak się wam to podoba? W niektórych okolicznościach może to być całkiem korzystne...

Równocześnie dobiegają końca prace nad przygotowaniem nowej ustawy o prawnym położeniu dzieci. Proponowane przez władze prawne uregulowanie tej sprawy zatrze jakąkolwiek różnicę między dziećmi ślubnymi a nieślubnymi. Dziecko posiadać będzie prawo dziedziczenia po obojgu rodzicach, bez względu na to, czy małżeństwo zostało formalnie zawarte, czy też nie. Nazwisko dziecka ustalone będzie na podstawie porozumienia rodziców — może więc dziecko otrzymać nazwisko ojca nawet wówczas, gdy nie jest on mężem matki dziecka. Ustawa w ogóle nie zawiera określenia „dziecko nieślubne".

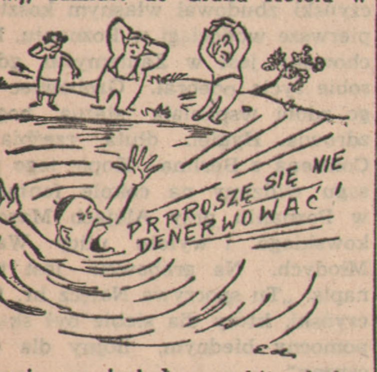
Obrazek ze wsi pomorskiej

Gęś oraz Grus i 13 kotów...

Brzeźno, w czerwcu.

Kiedy, wróciwszy z dłuższej podróży po kraju do redakcji, zastałem na swoim biurku list od Kochanego Kazia z zaproszeniem przyjazdu do Niego na wieś do Brzeźna, poczta Pruszcz, pow. Świecie, 36 km od Bydgoszczy, pomyślałem serdecznie: „Ki diabeł go tu przyniósł?"

— Jak się to stało — rozumowałem — proszę skontrolować czy słusznie — że On, Kazimierz Grus, towarzysz śp. Tadzia Hernesa i mój, co dla wtajemniczonych ma swoją wymowę, zamiast do Grand Hotelu w



Sopocie przyjechał na zabitą deskami wieś pomorską, gdzie zamiast kieliszków używają kubków, a zamiast wódy... wody? Coś tu jest nie w porządku — pomyślałem. Albo z tym przyjazdem Grusa na wieś jest jakaś mistyfikacja, albo kawał, albo szatan w tej całej sprawie znowu palce maczał...

I mimowoli nasunęły mi się pewne reminiscencje z przeszłości. Przypomniałem sobie mianowicie, że był jednak taki wypadek w życiu Grusa, kiedy zdecydował się On jechać na wieś. Było to na 10 lat przed ostatnią wojną. Wyjeżdżał wtedy na wieś z Poznania, po kompletnym wyczerpaniu fizycznym i psychicznym, na skutek nadużywania dobrodziejstw cywilizacji...

— Jadę — mówił wtedy — na wieś aby spłukać ze swego ciała i duszy brud kultury i rozkoszować się zapachem końskiego łajna... To mi napewno dobrze zrobi — mówił.

Nie znam dokładnie szczegółów niestety — nie jestem Cervantesem...

Zaledwie więc tylko trąbka sygnałowa mojego samochodu zaalarmowała gościnne wiejskie bramy mojego Przyjaciela, zjawił się natychmiast przede mną Jego wysłannik (tęgi, opalony parobczak) i dostojnie oznajmił:

— Pan Kazio czeka na Pana z tamtej strony chlewa...

Byłem wzruszony do głębi tym faktem, który o tyle jeszcze zasługuje na podkreślenie, że — jak z tego widać — Przyjaciel mój wyczuł mój przyjazd sercem...

Posłusznie udałem się na miejsce powitania...

Za chlewem, po prawej stronie gnojówki, tuż obok wychodka zobaczyłem Jego. Stał niby posąg, oczekujący na hołd, który mu za chwilę złożą... Łysiną świecił, jak za tych dobrych czasów, kiedyśmy jej używali zamiast lusterka... Minę jakoby zmarszczył, a portki miał podciągnięte powyżej brzucha.... Był bosy i robił wrażenie ascety...

Ujrzawszy to, skamieniałem...

A kiedy on to zobaczył, poruszył się dostojnie i do gęsi, którą nazywa Felą, oraz do 13 kotów, które szybko — jak mi później powiedział — oswoił, wygłosił uroczyste przemówienie, w którym sławił moje dobre imię i wyraził najwyższą radość z przyjazdu swojego najserdeczniejszego i najgodniejszego przyjaciela...

Odpowiedziałem mu pięknym za nadobne. Sławiąc z kolei Jego wielką historię, nie zauważyłem ani na chwilę, aby to zrobiło jakieś wrażenie na Jego otoczeniu... Widocznie zdążył je już o wszystkim poinformować....

A potem?... Potem, ponieważ w gospodarstwie zabrakło mleka, więc piliśmy — jak zwykle — wódkę... Opowiedział mi przy tym najbardziej intymne szczegóły swojego pobytu na wsi pomorskiej i o przyczynach, które Go do tego kroku skłoniły... Nie mam odwagi ich jednak wyjawić. Podobno szczególny nacisk kładła na to pani Zofia, która, jako Jego małżonka, obcując z Nim najbliżej, stwier-



ówczesnego pobytu Grusa na wsi poznańskiej, ale znam jeden, który wymownie świadczy o niezłomności Jego charakteru i zasad, którymi zawsze kieruje się w życiu.

Kiedy nawpół pijany wypłynął na głębokie jezioro i zaczął tonąć i kiedy zebrane na brzegu towarzystwo okazywało zaniepokojenie o Jego los, z właściwą sobie swadą, (kładąc nacisk na r, które wymawia jak ehr) oświadczył:

— Phroszę się nie denehrwować. Ja nadmiahr wody w tym jeziorze wypiję... O tak, dotąd (i tu pokazał pod szyję).

To żywe a jakże wymowne wspomnienie przekonało mnie, że, wykluczając możliwość przyjazdu Grusa na wieś pomorską, mogę się jednak mylić. Toteż, przeczytawszy obiecującą treść zaproszenia do końca („...najadłbyś się wiejskich produktów....") uległem namowom kolegów („...jedź, jedź, przeżyjesz wiele pięknych chwil...") zapuściłem motor i pojechałem.

W tym miejscu Czytelnicy moi na pewno oczekują barwnego i niemniej realnego opisu mojego spotkania z Przyjacielem, którego sława sięga daleko poza granice kraju, i który, jak sam Sancho Pansa, oczekuje na swego Cervantesa... Niestety, Czytelnika mojego muszę zawieść. Nie dlatego, że wyczyny mojego bohatera na wsi pomorskiej nie dorównują czynom Sancho Pansy, ale dlatego, że ja —

dziła najwyższą tego wyjazdu konieczność... Ale to nie nasza sprawa.... Zasłońmy ją parawanem....

Godniejsze natomiast uwagi są szczegóły obecnego pobytu mojego Przyjaciela na wsi. Jak się bowiem okazuje, zmienił On w pewnym sensie u schyłku swojego wiecznego żywota pogląd na praktyczną celowość spędzania wakacji na łonie natury... Obcuje On tylko z psami, kotami i wszelkiego rodzaju drobiem, od którego — jak powiada — uczy się wiele mądrych rzeczy i z którym prowadzi ożywione rozmowy

— Onegdaj — jak wtrąciła pani Zofia — wygłosił do nich bardzo mądre przemówienie, w którym dał wyraz swoim poglądom na zagadnienie budowy przydrożnych figur religijnych. Jako typowy przykład tego, jak nie powinno wyglądać takie budownictwo, wskazał na figurę wybudowaną w Brzeźnie...

Podobno kury, gęsi i kaczki podzieliły Jego pogląd i mają wnieść w tej sprawie odpowiednią petycję do pana wójta...

Mój przyjaciel Kazio w pewnej chwili zakończył:

— A ja ci mówię, że dopiero teraz, kiedy obserwuję życie psów, kuhr, kaczek, gęsi i kotów — skojarzyła mi się najlepsza w moim życiu histohria, któhrą zamierzam opowiedzieć Czytelnikowi „Ilusthrowanego Kuhriera Polskiego".

Czekamy.

A. Jawor.

MIGAWKI

W związku z mającą nastąpić reformą walutową w Niemczech zachodn., dał się zauważyć wzmożony run na chirurgów niemieckich. „Biedni" Niemcy zapomnieli o głodzie i o „groszowych zarobkach" i obawiając się wspomnianej reformy znaleźli nagle pieniądze i na gwałt poddają się operacjom wyrostka robaczkowego, usunięcia migdałków itp.

Okazuje się, że nie jest jeszcze tak źle w zrujnowanych i wygłodzonych Niemczech!

* * *

Jest takie przysłowie ludowe, które po mocnym złagodzeniu, brzmiało by mniej więcej tak: „Naiwnych nie sieją i nie orzą — sami się rodzą". Prawdziwość tych słów potwierdziła się ostatnio w Bytomiu. Na terenie tego miasta od trzech miesięcy grasowały dwie złodziejki — Łucja Kobkowa i Wiktoria Czyż, które mimo ostrzeżeń w prasie dokonały w tym okresie 8 kradzieży.

Przystojne panie zgłaszały się do starszych panów i pytały o ich żony. Jeżeli okazało się, że żona już nie żyła, oszustki podawały się za „przyjaciółki zmarłej" i proponowały odbycie maleńkiej stypy. Naiwni zapraszali przyjaciółki do mieszkania i gdy po nadużyciu alkoholu zasypiali, złodziejki okradały ich z cenniejszych przedmiotów. W razie natrafienia na żonatych, których żony wyjechały na wakacje, spryciarki wyrażały radość z poznania męża „najmilszej przyjaciółki z młodych lat" i w identyczny sposób popełniały przestępstwo.

Naiwnych nie sieją...

Tysiąc marek za dolara

BERLIN (PAP). Według ostatnich wiadomości cena dolara amerykańskiego na czarnym rynku we Frankfurcie podskoczyła na 1000 marek. Ludność stara się coraz gwałtowniej wyzbyć starych pieniędzy. Również w zachodnich sektorach Berlina ludność nie ufając zapewnieniom, że wymiana waluty sektorów tych nie dotyczy, stara się gorączkowo zamienić gotówkę na towary. Tłumy kobiet dobijały się do sklepów.

Loteria fantowa na odbudowę kościołów warszawskich

WARSZAWA (a). Już są w sprzedaży losy wielkiej loterii fantowej organizowanej przez Radę Prymasowską Odbudowy Kościołów Warszawy. Na loterii wygrać można: samochody osobowe, motocykle, rowery, radioaparaty, złote zegarki, biżuterię, konie pociągowe itp.

Losy są do nabycia we wszystkich parafiach w całej Polsce, w kolekturach większych miast i w Biurze Rady Prymasowskiej O. K. W. Warszawa, Nowogrodzka 49 (Roma). Ciągnienie odbędzie się 22 sierpnia br. Nabycie każdego 150-złotowego losu przyczyni się do dźwignięcia z gruzów Katedry i świątyń warszawskich, a nabywcy przynieść może dużą osobistą korzyść.

Jagody dla Anglii

GDAŃSK (Z). W porcie gdańskim ładują jagody do Anglii cztery statki, zacharterowane specjalnie do eksportu jagód przez Spółdzielnię „Las". Są to statki motorowe, z tego dwa duńskie, a dwa holenderskie. Jagody pochodzą z okręgu jeleniogórskiego. W bieżącym sezonie Spółdzielnia „Las" wyeksportuje do Anglii aż 1.500 t czarnych jagód w ramach umowy handlowej polsko-angielskiej. Jagody zakupywane są chwilowo w województwach południowych, później zaś akcja skupu zostanie przeniesiona na województwa centralne i północne. Jagody eksportowane są w koszyczkach po 3 kg.

Spode łba

Napisał Edro

Nie jestem przesądny, ale...

Nigdy nie byłem przesądny. Śmiać mi się chciało, kiedy przed wyjściem do pracy słyszałem następującą rozmówkę między żoną i teściową:

— Śniło mi się, że prałam bieliznę.

Teściowa marszcząc czoło pytała:

— Brudną czy czystą?

Bez względu na to, czy bielizna była brudna czy też czysta, oczekiwało nas wszystkich nieszczęście. Coś musiało się stać. Bo przecież każdy rozsądny człowiek wie, że śnić bieliznę oznacza chorobę, bieliznę wieszać — ktoś się wyniesie na tamten świat, śnić bójkę — ktoś się przybije, t.zn. przyjedzie w odwiedziny itp.

Kiedy pozwalałem sobie na dowcipy z tego powodu, teściowa wpadała w grobowy nastrój i odpowiadała:

— Wam się wydaje, że zjedliście wszystkie rozumy świata, ale poczekajcie parę dni...

Śmiałem się i złościłem na przemian aż do pamiętnego dnia 22 maja br. Z piątku na sobotę śnił mi się pies, duży zły pies, o czym nie omieszkałem, ze złośliwą uciechą powiadomić „mamuśkę".

— A czy pies ugryzł ciebie — zapytała z trwogą teściowa?

— Tak, kilka razy...

Teściowa załamała ręce.

— Tego nam tylko brakowało. Będzie nieszczęście!

Muszę się przyznać, że zrobiło mi się nieswojo, ale roześmiałem się hałaśliwie i wyszedłem, jak zwykle, do redakcji. Gdzieś około godziny 10-tej wpadła do działu wiadomości potocznych starsza pani, przekręciła kołnierz z niebieskiego lisa z lewego ramienia na prawe i groźnym głosem zapytała:

— Gdzie tu jest redaktor?

Tknęło mnie coś, ale zanim zdążyłem zemknąć z pokoju, dama z pasją osadziła kapelusik na czubku głowy i wpijając we mnie wzrok powtórzyła ostro:



— No, z kim mam rozmawiać?

Rozejrzałem się bezradnie i poznałem przysłowie: „Przyjaciół poznaje się w biedzie". Koleżanka Fela przestała szminkować usta i z zainteresowaniem oglądała komplet prasy, kolega Guzicki rzucił się do maszyny do pisania, a koleżanka Szelma zastosowała stary sposób — podniosła słuchawkę telefonu i „rozmawiała" z nieistniejącym dyrektorem.

Wstałem jak zahypnotyzowany i z całą uprzejmością zapytałem:

— Czym można służyć?

Pani z lisem prześwidrowała mnie na wylot i wycedziła:

— Czyje dziś imieniny?

— Julii i Heleny.

— Aha! Proszę mi pokazać gdzie jest Heleny!

To mówiąc pokazała mi z triumfem „IKP" i pukając palcem w kalendarzyk prawie wesoło, wykrzyknęła:

— Gdzie tu jest Heleny? Jest tylko Julia, a ja jestem Helena i co mnie



wszystkie Julie obchodzą. Ja przez was nie otrzymałam kwiatów od przyjaciół i... i... przestaję was czytać.

Na próżno starałem się wytłumaczyć, że oprócz Julii i Heleny na dzień dzisiejszy przypadają również i imieniny Emila, Romana i Wiesława. Że raczej winić należy złą pamięć jej przyjaciół, że przykro nam bardzo itp. Dama nie dała się przekonać i rzuciwszy poraz ostatni pogardliwe spojrzenie, wyszła bez słowa pożegnania.

Od tego czasu minął miesiąc. Ile razy usłyszę w radio jakieś tango o „niebieskich oczach", wraca przeszłość i widzę ciskające gromy oczy p. Heleny. Źle sypiam i tracę apetyt. Może to publiczne przypomnienie o imieninach pani Heleny w dniu 22 maja powróci nam czytelniczkę, a mnie osobiście sen? Może przyjaciele p. Heleny poślą jej chociaż teraz kwiaty? Kto wie! Zasadniczo w dalszym ciągu nie wierzę w przesądy, ale na wszelki wypadek nie wstaję lewą nogą z łóżka, na widok konduktu pogrzebowego chwytam za guzik, w jasnym letnim ubraniu ocieram się o kominiarza i z nutką niepokoju w głosie pytam teściowej co oznacza taki lub taki sen.

Edro

to i owo

Ulubieńcem miasta Grenoble był szympans zwany Charlemagne. Była to małpa nadzwyczaj mądra. Ubierano szympansa jak człowieka i pozwalano krążyć swobodnie po ulicach miasta, ale ponieważ nie umiał utrzymać równowagi, wygodniej mu było niekiedy chodzić na czworakach, co niezmiernie bawiło przechodniów. Razu pewnego synek jednego z radców miejskich wpadł do studni. Nie było przy tym nikogo, prócz szympansa, który pośpiesznie spuścił się po linie w głąb studni i wydobył dziecko żywe i zdrowe. Rada miejska postanowiła wznieść szympansowi brązowy pomnik.



* * *

Ciekawy przypadek chorobowy zdarzył się u pewnego Murzyna, zamieszkałego w Ameryce Półn., który pod wpływem zmęczenia dostał napadu drgawek epileptycznych. Lekarze chorób nerwowych nie mogli ustalić odpowiedniej diagnozy, badanie natomiast promieniami Roentgena wykazało, że w mózgu Murzyna znajduje się ostrze półtora cala długie. Drogą chirurgiczną ostrze noża usunięto i chory wyzdrowiał. Chory podał, że przed 10 laty brał udział w jakiejś bójce, ale ponieważ nie chorował, nie zgłosił się do lekarza. Nosił on 10 lat w mózgu ostrze noża i żył przytem bez wszelkich dolegliwości. (uj)

* * *

Na wyspach karaibskich w Indiach Zachodnich, po śmierci męża, żona musi własnoręcznie wykopać mu grób i pochować go z całą jego bronią i kosztownościami. Przez cały rok obyczaj każe żonie codziennie odwiedzać jego grób, a kiedy minie rok, wykopuje jego szczątki i suszy starannie na słońcu. Następnie związuje kości i kładzie je sobie zamiast poduszki pod głowę i sypia na nich przez cały rok. Nic dziwnego, że umęczona spaniem na twardych kościach, smutna, zgnębiona, śni o zmarłym co noc. (uj)

TELEWIZJA

radio-kino przyszłości

W Warszawie czyni się przygotowania do uruchomienia pierwszej w Polsce stacji nadawczej telewizji, która prócz stolicy będzie mogła obsługiwać okolice podstołeczne w promieniu 20 km. W ten sposób i Polska wkracza do nielicznego jeszcze szeregu państw, które pragną uprzystępnić publiczności korzystanie z tego najnowocześniejszego wynalazku, łączącego w sobie i radio i kino.



Nie sądźmy, że w innych krajach Europy telewizja została znacznie dalej posunięta. Zarówno we Francji, jak i w Anglii i Holandii telewizja znajduje się ciągle jeszcze w stadium organizacyjnym. W Paryżu np. nadaje się codziennie po dwie krótkie audycje, które jednak raczej słuchane i oglądane są w na ten cel przeznaczonych salach niż w domu.

Rozwojowi telewizji stoi na przeszkodzie niedaleki jeszcze zasięg stacji nadawczych, nie przekraczający 50 km, oraz wysoka cena aparatów odbiorczych. Na ostatnich Targach Paryskich można było np. podziwiać dużą ilość tych aparatów, lecz cena ich od 120 do 180 tys. franków (250 do ok. 400 tys. zł) odstrasza nabywców, zwłaszcza, że korzystać można z audycji jedynie w niewielkim jeszcze promieniu od stacji nadawczej.

Obrazy, na ekranie mniejwięcej 50 na 40 centymetrów, uzyskuje się obecnie już bardzo wyraźne, pozostaje więc tylko do rozwiązania sprawa zwiększenia zasięgu i obniżenia kosztów budowy zarówno stacji nadawczych jak i aparatów odbiorczych. Obecnie trzeba by tych stacji budować wiele w każdym kraju, co stanowi poważną trudność finansową.

Znacznie szybciej rozwinęła się telewizja w USA, chociaż sam wynalazek jest pochodzenia europejskiego.

Obecnie w USA istnieje już ok. 325 tys. aparatów odbiorczych. (w czym połowa w samym stanie Nowy Jork), oraz 60 stacji nadawczych. Mimo wszystko jednak, w porównaniu z 66 milionami radioodbiorników i 1600 radiowych stacji nadawczych w USA, nawet to jest niewiele...

Dla przemysłu telewizyjnego przewiduje się jednak w USA ogromne możliwości rozwoju. Oblicza się, że w r. 1950 USA będą posiadać ok. miliona telewizyjnych aparatów odbiorczych i 60 stacji nadawczych i że w samym roku 1950 sprzeda się aparatów odbiorczych na sumę 600 milionów dolarów. Amerykańskie koła gospodarcze liczą nawet, że przemysł telewizyjny dorówna potężnemu przemysłowi samochodowemu i stanie się jednym z 10 kluczowych przemysłów Ameryki.

Rozpowszechnienie się telewizji w świecie wymaga również ustalenia standartowych norm nadawczych. Niektóre stacje europejskie nadają np. na 567 „liniach", przy 25 obrazkach na sekundę, podczas kiedy stacje amerykańskie nadają na 525 „liniach" przy 60 obrazkach na sekundę.

W każdym razie ten wspaniały wynalazek, pozwalający nam mieć w domu coś w rodzaju kina dźwiękowego i widzieć i słyszeć wydarzenia, odbywające się od nas o wiele kilometrów, postępuje szybkimi krokami ku umasowieniu. 30 lat temu patrzeliśmy zazdrośnie na szczęśliwca, posiadającego aparat radiowy, dziś dostępny nawet dla chudych kieszeni. Podobnie będzie z telewizją za lat kilka, kiedy nasze radioodbiorniki zamienimy wszyscy na aparaty telewizyjne.

CZYTELNICY piszą...

O powrót skarbca wawelskiego

Raz po raz pojawiają się w prasie notatki o losach skarbca Katedry krakowskiej. Notatki te pojawiają się i w pismach codziennych i w czasopismach periodycznych. Streścić je można krótko w tym, że skarbiec katedralny wawelski został przewieziony do Francji, a następnie do Kanady i znajduje się obecnie w jednym z muzeum w Quebec.

Chodzi jednak o zasadnicze postawienie sprawy i poczynienie poważnych kroków w celu rychłego sprowadzenia tych bardzo cennych dzieł sztuki i zabytków przeszłości do kraju. Zapytujemy: czy rozpoczęły się już jakieś wstępne pertraktacje i jak daleko się posunęły konkretnie? Całe polskie społeczeństwo ma prawo pytać się o to głośno.

H. Miel. Warszawa

Rząd nasz wszczął w tej sprawie energiczne kroki u rządu kanadyjskiego i nie wątpimy, iż dowiemy się wkrótce o ich rezultatach, gdyż — jak to nasz Czytelnik słusznie stwierdza — jest to sprawa, obchodząca całe społeczeństwo polskie.

Ciekawy eksperyment

Tow. Połowów Morskich i Handlu Zagranicznego

GDYNIA (p). „Arka" — Towarzystwo Połowów Morskich i Handlu Zagranicznego podjęło w tych dniach ciekawy eksperyment, który — jeżeli się uda — będzie stanowił zasadniczy zwrot w nastawieniu naszego rybołówstwa morskiego.

„Arka" wysłała w poniedziałek cztery kutry na wody terytorialne szwedzkie na poszukiwanie tam korzystnych miejsc połowu śledzi. Kutry przeszukają większe tereny wodne, dokonają próbnych połowów w wypadku, gdy natrafią na ławice.

Celem tej akcji — jak wyjaśnił nam to dyr. „Arki" Szuchiewicz — jest przełamanie konserwatyzmu naszych rybaków, przyzwyczajonych do operowania na zatoce gdańskiej i przy Helu. Z połowów tych otrzymujemy przeważnie dorsza, a więc rybę tanią, a tymczasem śledzie musimy importować dla zaspokojenia chociaż w części wielkiego zapotrzebowania rynku krajowego. Rybacy szwedzcy i duńscy łowili w tym roku na naszych wodach łososia. Trzeba, aby i nasi rybacy pojechali dalej. Kutry „Arki" będą łowić sieciami wykonanymi we własnych zakładach na wzór sieci szwedzkich i duńskich. Powrócą po 10 dniach i wtedy będzie można już mówić o rezultatach. Inicjatywa firmy „Arka" zasługuje ze wszechmiar na uznanie.

AFERA

przy rozdziale koni duńskich

Za niecne machinacje prezes i sekretarz ZSCh skazani na 3 lata więzienia

GDAŃSK (w). W związku z rozdziałem importowanych koni duńskich ujawnione zostały przez organa Komisji Specjalnej nadużycia w gm Trąbki Wielkie, pow. gdańskiego. Na początku br. aresztowani zostali Ludwik Kowalczewski, sekretarz Gminnego Zw. Samopomocy Chł. i Władysław Czekaj, prezes tegoż związku. Sekretarzowi postawiono zarzut, że od St. Kiedrowskiego pobrał za konia duńskiego wyższą kwotę niż obowiązywała i nadwyżkę przywłaszczył sobie. Prezesa aresztowano pod zarzutem, że w tychże Trąbkach Wielkich dla osiągnięcia korzyści majątkowych wydał Leonowi Bonickiemu zaświadczenie nieodpowiadające rzeczywistości.

Ponadto obaj podsądni, przekraczając swe uprawnienia, wyłudzili od Kiedrowskiego dokumenty upoważniające do zakupu konia po cenie ulgowej i sprzedali tegoż konia Bonickiemu po wyższej cenie, biorąc z tej „transakcji" do własnej kieszeni kilka tys. zł.

Odnośny akt oskarżenia wniosła Komisja Specjalna do Sądu Okr. w Gdańsku. Sprawę rozpatrzyli sędziowie Stopniak (przewodniczący), A. Mossakowski i Cisowski. Oskarżenie z ramienia Kom. Spec. popierał prok. Chęcki. Oskarżonym wina została udowodniona i obu skazano po 3 lata więzienia z pozbawieniem na ten okres praw publ. i honorowych.



Marysia M. Nowe. Rozwiązanie dobre. Możecie sobie wzajemnie pomagać. Napewno przekonałaś się później, że zadanie wcale nie było trudne. Pisz do nas częściej Marysiu i powiedz co ci się najwięcej w „Światku" podoba.

Ferdynand J. Bydg. Dziękujemy za miłe słowa tym bardziej, że „Światek" przeznaczony jest przecież dla znacznie młodszych czytelników. Spodziewamy się jednak, że nadal będziesz naszym czytelnikiem. Rozwiązanie nr 21 niestety błędne.

Marian K. Starogard. Dziękujemy za życzenia i pozdrowienia.

Leonard K. Lipinki. Trzeba zawsze pod rozwiązaniem podać nazwisko, adres i wiek. Losów bohaterów powiastki zdradzić nie możemy. Musisz czekać na dalszy ciąg. Rozwiązanie nr 21 także nadesłałeś błędne.

Jan Sz. Chełmno. Przyjmujemy do grona, dziękujemy za uznanie, rozwiązanie błędne.

Kazimierz I. Przechowo. Nie możemy zdradzić tajemnicy. Dziekujemy i pozdrawiamy.

Krysia R. Włocławek. Jakiego spodziewasz się świadectwa Krysiu? Dotychczasowe rubryki utrzymamy, więc będziesz miała materiał do lekcji przyrody. Pozdrawiamy.

Heniek L. Toruń. Tym razem jednak trafne. Pisuj częściej. Pozdrawiamy i dziękujemy.

Helunia W. Gniezno. Masz rację Helenko, tego nie zdradzimy. Szukaj swego nazwiska w kąciku szaradowym. Do grona przyjmujemy.

Edward K. Łeba. Doprawdy pięknie opisałeś nam Łebę i w tym roku na pewno więcej ludzi przyjedzie do was na prawdziwy odpoczynek, jeśli w dodatku jeszcze taka piękna jest tam plaża. Do grona przyjmujemy. Serdecznie ucieszył nas twój list. Pamiętaj o nas i pisz częściej.

Janinka N. Lubawa. A więc przyjmujemy i czekamy.

Felicja M. Chojnice. Szukaj nazwiska swego w dziale szaradowym, jeśli stwierdzisz, żeś nadesłała trafne rozwiązanie. Do grona przyjmujemy Pamiętaj o napisaniu do nas kilku słów przed wakacjami.

Hania Ch. Bydg. Przyjmujemy i pozdrawiamy.

Jurek K. Skórcz. Pocztą przesyłamy „Światek" nr 11. Rozwiązanie nr 21 nadesłałeś błędne, ale sądzimy, że nadal będziesz pracowicie rozwiązywał dalsze zadania.

Karol G. — Łabiszyn. Także pozdrawiamy. Popełniłeś jeden błąd w rozwiązaniu nr 22. To bardzo dobrze, że interesujesz się naszymi znakomitościami. Na pewno będziesz dobrym znawcą historii. Czekamy na następne rozwiązania.

Marysia S. — Nowe: Przyjmujemy Cię, Marysiu, do naszego grona. Cieszymy się z tego, że twoje koleżanki zainteresowały się „Światkiem". Dziękujemy za pozdrowienia i spodziewamy się listu niebawem!

Antoś St. — Nowe-Miasto: Musiałbyś w tej sprawie zwrócić się do Izby Lekarskiej w Łodzi i Krakowie, może ci podadzą adres lekarza. Tu niestety nikt się tym nie zajmuje.

Krysia G. — Poznań. Witamy cię Krysiu w naszym „Światku" i dziękujemy za miłe słowa uznania i serdeczne pozdrowienia. W następnym liście, przy rozwiązaniu szarad należy podać wiek. Nie wiemy, Krysiu, czy chodzisz do szkoły. Napisz nam także jakiego spodziewasz się świadectwa.

Fl. Porzych. Musisz zawsze podać wiek. Rozwiazania można nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się „Światka".

Wandzia J. — Pabianice. Trzeba zawsze podawać wiek — kiedy przyznano Ci nagrodę — to wówczas także nie napisałaś ile masz lat i dlatego nie wiedzieliśmy, jaką wysłać książkę. Zasadniczo „Światek" ukazuje się w niedzielę.



Nr. 24 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

F. A. Cruk

SPLOT PRZYGÓD JURKA

— 28 —

— Nie dziw się — wyjaśnił z zagadkowym półuśmiechem i popatrzył przez ramię na swoje plecy — gdy się nie myśli o tym, mniej boli i prędzej się goi. Uczono mnie tego od dziecka.

Od czasu, gdy posądzono Czurię o zatrucie Pfeila i Hendricka, reszta załogi odnosiła się doń podejrzliwie. Marynarze wnieśli protest, że nie będą przyjmowali potraw sporządzanych przez Japończyka, który z zemsty za otrzymaną chłostę wytruć może ich wszystkich. W rezultacie kapitan rozkazał, aby Czurio zanim poda jedzenie wpierw na oczach wszystkich sam spożył swoją porcję.



W wieczór poprzedzający dzień zapowiedzianego przez kapitana usunięcia Jurka, Black przyniósł Japończykowi dwa pasy płótna żaglowego, i niedbale powiedział:

— Zaszyjesz w nie tego chłopca. Drzwi od komory możesz sam sobie otworzyć.

— A jeżeli jeszcze żyje? — zapytał Czurio.

— Nie twoja rzecz. Rób co ci każę. Jutro wyrzucisz go za burtę. Taki jest rozkaz kapitana.

Kola szorował zapamiętale garnki. Słówkiem nie wtrącił się do rozmowy. Po wyjściu Blacka Czurio wziął się do zeszywania pasów Wykonując swoją czynność nucił ze spokojem powtarzającą się w kółko melodię.

SPORT

Losowanie do Olimpiady piłkarskiej

ZURYCH. Przedstawiciele Międzynarodowej Federacji Piłki nożnej dokonali losowania do olimpijskiego turnieju piłkarskiego. W eliminacjach spotkają się następujące zespoły: Luksemburg — Afganistan, Jugosławia — Pakistan, Irlandia — Holandia, Chiny — Turcja, Szwecja — Austria, Burma — Indie, Egipt — Dania. Bez rozgrywek do pierwszej rundy weszły :Polska, Anglia, Francja, Węgry, Włochy, Korea Meksyk, Izrael, Stany Zjednoczone.

W wyniku losowania w pierwszej rundzie grać będą Polska z USA, Luksemburg wzgl. Afganistan z Egiptem lub Danią, Jugosławia wzgl. Pakistan z Izraelem, Francja z Burma lub Indiemi, Anglia z Irlandią wzgl. Holandią, Korea z Meksykiem oraz zwycięzca spotkania Chiny — Turcja ze zwycięzcą meczu Szwecja — Austria.

Międzynarodowy raid AP

WARSZAWA. Do XIV międzynarodowego raidu samochodowego, zorganizowego przez Automobilklub Polski, zgłosiło się dotychczas 66 samochodów. Z Czechosłowacji wezmą udział w raidzie ogółem 34 samochody, z tego 8 maszyn zgłosiło się w konkurencji indywidualnej, a 26 pojedzie jako zespoły klubowe. Kierowcy czescy startować będą na samochodach marki „Skoda", „Tatra", „Aero" i „Jawa-Minor". Ponadto wpłynęły następujące zgłoszenia maszyn polskich. Automobilklub oddz. Morski — 7 samochodów, Automobilklub oddz. Krakowski 5 samochodów, Min. Komunikacji — 4 samochody Zw. Zaw. Kolejarzy (Warszawa) 4 samochody Klub Sportowy „Gwardia" —8 samochodów, Państwowe Zakłady Samochodowe (Warszawa) — 4 samochody typu „Willis".

Spodziewane są dalsze zgłoszenia, zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i zespołowej. Start wyścigu nastąpi w dniu 26 bm. z Placu Zwycięstwa w Warszawie, zakończenie raidu — dnia 1 lipca.

Budapeszt — Katowice 11 : 4

BUDAPESZT. W ramach międzynarodowego turnieju szczypiorniaka reprezentacja Katowic uległa reprezentacji Budapesztu w stosunku 4:11 (3:5).

Ruch - Polonia (W) 3 : 0

WARSZAWA. W meczu piłkarskim o mistrzostwo Ligi — Ruch pokonał stołeczną Polonię w stosunku 3:0 (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Alszer, Szuszczyk i Przecherka.

AKS - Polonia (B) 3 : 2

CHORZÓW. Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Ligi między AKS-em (Chorzów) a „Polonią" (Bytom) zakończyło się po emocjonującej grze zwycięstwem drużyny chorzowskiej w stosunku 3:2 (1:2).

TABELA WYGRANYCH 53 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia 2-giej klasy

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 29479 w Poznaniu.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 20816 21129 57005.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 3043 4250 21811 34304 43443 48338 69056

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 4021 10461 14148 14326 21853 23629 26057 26420 26970 36856 41419 44689 44810 47665 57567 59790 70007 70869 71834 74217 77517 77614 78077.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 99 2154 2383 4426 5248 15967 18746 20662 23050 23285 23763 26945 27566 27574 28779 28970 29647 29802 31915 32039 32945 36456 39038 40354 41521 42304 44890 46378 51024 53057 53415 54253 59584 60494 61300 62327 62365 63840 65045 65849 67916 68666 69739 70196 70491 70584 77866 79602 79874 80392 82957 83842 83898 84626 89424

Wygrane po 4.000 padły na Nr Nr 159 607 689 860 1428 1756 1902 3005 4315 4388 5399 5584 5657 5702 6568 7126 7313 7465 7740 8417 8437 9361 9737 9739 13296 13561 15010 15903 16020 16120 16701 17149 17343 17656 17892 18651 18728 18768 19322 19773 19977 20164 20682 20784 21429 21643 21912 21955 22496 22660 22708 22996 23248 23262 23320 23419 23437 24501 24655 26182 26645 26703 26975 27167 27577 27674 28184 28994 29698 30335 31842 31863 32182 32461 32483 33757 34063 35337 35931 36030 36089 36673 36870 36881 37774 38443 38652 38936 39149 39420 39590 39919 40911 40996 41459 41494 41699 42488 42686 42991 43375 43387 44094 44258 44535 45138 46294 46489 47186 47333 48036 48399 48946 49208 49724 50158 50450 50782 50990 51786 51959 52042 52113 52436 52634 54118 54219 55269 55599 55833 56110 56162 56277 57813 58053

58428 58451 58462 59408 59672 6016 60600 61456 61583 61803 62686 6271 63079 63598 63665 64439 65221 6582 66138 66559 66787 66982 67699 6775 67926 68165 68220 68526 69476 7010 70290 70393 70503 71014 72725 7274 72768 72976 73386 75143 75340 7534 76604 77727 77742 78063 78095 7815 78424 79289 79407 79880 80532 8169 81849 82510 82523 82803 83609 8377 84219 84911 85173 85545 85772 8613 86212 86382 86669 86856 88158 8835 88656 88698 89830.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł z 1-go dnia ciągnienia

56033 109 27 52 66 219 32 426 28 4 76 513 86 727 45 839 55 81 929 5705 074 083 175 202 56 423 97 530 687 704 43 57 67 72 820 30 47 48 76 916 4 58049 187 214 96 749 76 872 967 5914 60 61 214 66 671 869 905

60017 24 207 61 321 2 501 34 54 66 77 897 979 94 61095 163 619 729 60 815 918 62059 207 450 9 77 608 710 57 87 825 917 63011 65 105 11 25 43 61 283 586 674 81 726 66 86 853 64243 425 44 505 29 690 746 828 903 57 65018 116 9 128 225 61 388 525 93 897 988 66102 364 491 515 27 651 884 67071 7 112 206 357 424 56 89 660 704 911 52 3 76 68083 170 218 329 472 512 63 78 620 764 959 65 69004 22 8 128 77 232 382 84 456 654 97 703 32 815 910 60.

70022 32 356 68 404 45 618 33 5 747 979 71040 91 424 65 634 923 72007 52 284 380 448 59 540 766 855 56 91 73010 43 53 132 81 342 464 88 94 507 657 707 15 51 54 870 952 74026 75 201 38 45065 397 415 74 568 628 742 57 61 8 821 41 945 58 62 75246 423 42 553 68 99 625 46 50 748 68 70 942 76078 282 356 427 9 70 597 686 890 77004 65 79 294 313 46 406 35 598 771 805 918 78006 12 107 66 75 207 37 56 79 80 307 57 448 547 647 51 774 882 918 79269 357 404 42 51 611 29 48 89 813 37 96 961 72.

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł podany będzie jutro

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Wprowadzony przez nas kącik rozrywek umysłowych został z uznaniem przyjęty przez czytelników i zyskał sobie z miejsca sympatyków. Aczkolwiek pierwsza szarada była stosunkowo trudna, napłynęło już do tej chwili do redakcji sporo rozwiązań trafnych i... niestety, jeszcze więcej rozwiązań fałszywych. „Pechowców" prosimy jednak nie zrażać się i spróbować swych sił przy następnych szaradach. Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań szarady nr 1 mija 24 bm. Wśród osób, które nadeślą rozwiązania trafne, rozlosowane zostaną dwie nagrody w postaci wartościowych książek.

Poniżej zamieszczamy szaradę nr 2.

A	A	A	A
A	C	K	K
K	R	R	T
T	U	U	Z

A	A	A	A
I	K	K	M
M	O	O	O
R	R	T	T

K	K	K
K	K	O
O	O	O

A	A	A	A
A	A	D	D
G	G	M	O
O	P	P	T

M	O	O	O
P	P	S	S
S	T	T	T
T	Y	Y	Y

Z liter w poszczególnych kwadratach ułożyć słowa i wpisać tak, aby czytać można było poziomo i pionowo.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 1 lipca. Jako nagrody redakcja przeznaczyła również dwie książki.

NIEDZIELA SPORTOWA

Warszawa — Międzynarodowy mecz tenisowy Polska — Rumunia.

Łódź — Trójmecz motocyklowy Ligi żużlowej.

Wykonanie 3-letniego planu gospodarczego to umocnienie i rozkwit polskiego wybrzeża

Śpiew Czuria w takiej właśnie chwili sprawiał Koli niewysłowioną mękę. Sympatia, którą żywił do Japończyka stopniowo gasła bo nie mógł w żaden sposób zrozumieć, aby ten, który kocha tak bardzo swoją matkę i z pogardą wyraża się o ludziach obdarzonych kamiennym sercem, z humorem przygotowywał trumnę dla żywego człowieka. Nienawiść do wszystkich na tym statku zrodziła w jego umyśle plan krwawej zapłaty za krzywdę wyrządzoną Jurkowi. Podpali statek. Spojrzał ponuro na Japończyka i wycedził przez zaciśnięte zęby:

— Pomszczę śmierć mojego przyjaciela!

Czurio nagle przestał nucić.

— Słuchaj Kola — zapytał patrząc przenikliwie w oczy — czy jesteś gotów wszystko poświęcić dla twojego przyjaciela?

— Tak — odpowiedział szczerze.

— Nawet życie?

— Nawet życie!

— Musisz być bardzo przywiązany do przyjaciela.

— Dlaczego mi to mówisz?

— Jeszcze zdążysz się o wszystkim w czas dowiedzieć.

— Czy... czy ty doprawdy myślałeś o ratowaniu chorego?

— Nie pytaj tyle. Rozejrzyj się po pokładzie i dowiedz się, czy wszyscy już śpią.

Kola wybiegł. Radość rozpierała mu piersi. Jednak jest jeszcze ktoś, komu los Jurka nie jest całkiem obojętny. Przyczaił się do kajuty kapitana. Było w niej cicho i ciemno. Tylko po mostku rozlegały się miarowe kroki marynarza-wartownika. Zeszedł pod pokład. Załoga już spała, a tym przy maszynach nie wolno opuszczać stanowisk. Ale co zamierza Czurio uczynić?

Wrócił i dokładnie opowiedział Japończykowi to, co zdążył zaobserwować.

— Pomożesz mi przenieść tu Jurka — rzekł Czurio.

Zaopatrzeni w obcęgi zeszli do komórki. Po usunięciu desek otworzyli drzwi i zachowując się jak najostrożniej przenieśli chorego i złożyli na posłaniu Czuria, którego kajuta przylegała do kuchni. Japończyk wziął zeszyte pasy płótna i ponuro wymówił:

— Pożegnaj się ze swoim przyjacielem.

Kola teraz dopiero przejrzał plan Japończyka. Zamiast Jurka on zostanie zaszyty w płótno i jutro rano wrzucą go do morza. Bez słowa protestu zgodził się oddać swoje życie za chorego przyjaciela. Przybliżył się do Jurka i grubymi wargami dotknął jego czoła. Ogarnęła go żałość. Wróciły wspomnienia razem przeżytych ciężkich chwil. Dwie łzy, jak perły stoczyły się na twarz chorego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zadanie nr 22

		L	S			U	G		
		E	U			L	A		
J	A	N	M	A	T	E	J	K	O
A	K			L	O			O	S
D	T			T	R			S	A

Trafne rozwiązania zadania nr 22 nadesłali: B. Kubicki — Lipka, E. Pałłasz — Starogard, K. Rafalska — Włocławek, J. Kreft — Skórcz, Wł. Słupecki — Stary Radziejów, I. Szlanga — Chojnice, M. Słomiński — Kościerzyna, E. Moczarka — Lębork, K. Knapiński — Kartuzy, J. Wąsek — Skórcz, K. Lejko — Wyrzysk, B. Staszek — Inowrocław, J. Pawłowski — Nowe Miasto, L. Warnke — Brusy, K. Ihnatowicz — Przechowo, M. Sielska — Nowe, K. Szefliński — Lututów, G. Matynia — Powidzko, H. Naglerówna — Koźminek, H. Hożanka — Kartuzy, A. Stawikowski — Nowe Miasto, H. Sielicka — Człuchów, K. Grodzka — Poznań, M. Wierzbicki — Nowe Miasto, E. Filip — Wąbrzeźno, W. Jachimkówna — Pabianice, H. Wesołowska — Gniezno, E. Stasiewska — Nowe, E. Rogowski — Nowe Miasto, J. Małek — Kościerzyna, R. Kucmer — Kościerzyna, H. Bartnicki — Gdynia, W. Żuralska — Lubawa, M. Markowska — Nowe. Ze Starogardu: J. Mazella, Zb. Dawicki, J. Bociański, B. Łuczkowski, R. Hołub — Więcbork.

Z Bydgoszczy: L. Szczepankiewiczówna, M. Zmiorczakówna, D. Hanla, B. Lipińska, K. Porzych Fl. Porzych, H. Chrzanowska, Zb. Poźniak, A. Zielińska.

Nagrody za dobre rozwiązanie przyznano:

Bożenie Lipińskiej — Bydgoszcz.

Januszowi Bociańskiemu — Starogard.

Marysia

Słoneczko wodę
dobrze nagrzało
Więc się Marysi
kąpać zachciało.

Pluszcze się, chlapie,
wesoło śmieje,
Aż przyszły gąski.
„Co się tu dzieje?"

Marysia mała,
a gąski młode,
Więc używają
razem swobody.

„Gę! Gę! Daj popić,
Maryś, kochanie,
Wszystko wychlapiesz,
nic nie zostanie".

Z rączek Marysia
pić ich naucza
Lecz to nie wiadro,
ani nie ruczaj.

Woda ucieka
strumykiem wąskim.
Oj! nie napiją
się dobrze gąski.

Więc druga gąska,
mądrzejsza, duża
W cebrzyku sama
dziób swój zanurza.

Czy też uszczypnie
te nóżki gołe?
Ej! Nie. To gąski
dobre, wesołe.

Nie zrobią małej
Marysi krzywdy,
Byle ich tylko
nie drażnić nigdy.

J. K.

Kalendarzyk

Niedziela, 20 czerwca 1948 r.
Katolicki: Florentyny, Sylweriusza
Słowiański: Wieścibora.
Wschód słońca: 4.33, zachód: 21.30; wschód księżyca: 21.07, zachód: 3.15.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Podwójna uroczystość Cechu Malarzy i Lakierników

BYDGOSZCZ (re). Cech Malarzy i Lakierników obchodzi dzisiejszej niedzieli podwójną uroczystość: 70-lecie swego istnienia i 25-lecie Spółdzielni Surowców Malarzy i Lakierników w Bydgoszczy — połączoną ze zjazdem wojewódzkim.

Cech założony został 20 lutego 1878 r. Liczył wówczas tylko 19 członków, łącznie z małą garstką Polaków, którzy zawsze i wszędzie stawali w obronie polskości. W 1882 roku staraniem cechu założono szkołę rysunków dla uczniów, w której lekcji udzielali członkowie cechu. Większej działalności cech nie wykazywał — ze zrozumiałych powodów — aż do odzyskania niepodległości. W 1923 r. rzucono myśl założenia spółdzielni malarskiej, która do dziś zaopatruje członków cechu w potrzebne materiały.

Z okazji 50-lecia istnienia cechu zwołano 19 lutego 1928 r. ogólnopolski zjazd malarzy i lakierników, w czasie którego założono Związek Cechów Malarskich i Lakierników. W 1929 roku lakiernicy odłączyli się i nazwę zmieniono na „Cech Malarzy". Aby podnieść poziom pracy zawodowej, postanowiono — niezależnie od szkoły dokształcającej — urządzić dla uczniów kurs malarstwa dekoracyjnego i rysunków. Kursy takie odbywały się ro roku. Z okazji poświęcenia własnego sztandaru w 1933 r., cech gościł po raz drugi brać malarską z terenu całej Polski.

Dalsza praca cechu i jego rozwój zostały wstrzymane przez ostatnią wojnę. Czas okupacji dziesiątkował członków cechu. Zginął m. in. bardzo zasłużony dla organizacji st. cechu p. Kaźmierczak, którego nazwisko figuruje dziś na tablicy pamiątkowej w gmachu szkoły przy ul. Konarskiego.

Cech Malarzy i Lakierników reaktywował swoją działalność 12 maja 1945 r. pod opieką st. cechu p. Witkowskiego. Obecny zarząd tworzą pp.: st. cechu Witkowski, zest. — Krauze, sekr. — Szumiński, skarbnik — Wiśniewski. Cech liczy 63 członków, w tym 3 honorowych.

Z okazji wspomnianych uroczystości, Redakcja nasza życzy Cechowi dalszej owocnej pracy dla dobra kraju.

Sprawozdanie ze zjazdu jak również szczegóły dzisiejszych uroczystości jubileuszowych, zamieścimy w następnym numerze.

Tydzień Dziecka Przedszkolnego

(fa) Dziś rozpoczyna się w Bydgoszczy „tydzień dziecka przedszkolnego", którego celem jest zwrócenie uwagi całego społeczeństwa na zadania wychowawcze przedszkola, jego potrzeby i troski. Stosownie do ogłoszonego już przez nas programu, „tydzień" rozpocznie się o godz. 9.45 mszą św. w kościele św. Piotra i Pawła. O godz. 10 nastąpi przejazd dzieci przedszkoli bydgoskich Al. 1 Maja, ulicami Świętojańską, Hetmańską, Dworcową, Al. 1 Maja na Stary Rynek.

Dziś IX Poranek Symfoniczny

Dziś, w niedzielę, punktualnie o godz. 12 odbędzie się w Pom. Domu Sztuki IX poranek symfoniczny z udziałem utalentowanego skrzypka młodego pokolenia, Henryka Palulisa.

Akademia PCK

BYDGOSZCZ (re). W sali Resursy odbyła się piękna akademie czerwonokrzyska przy licznym udziale młodzieży bydgoskiej, zorganizowanej w szkolnych kołach PCK. Akademię zagaił pełnomocnik okręgu pomorskiego PCK — p. Turski, który wskazał na wzniosłe idee, jakim służy PCK. Następnie referat pt. „Jak młodzież przez pracę w kołach młodzieżowych PCK staje się pełnowartościowym obywatelem" — wygłosił uczeń Liceum im. Kopernika — Jakubowicz.

Akademię zakończyła część artystyczna w wykonaniu młodzieży. Szczególnym uznaniem cieszyły się występy dziecięcej orkiestry smyczkowej szkoły nr 9 (pod dyr. p. Kornowskiego). Młodociani artyści wykonali szereg utworów polskich kompozytorów.

Zakończenie młodzieżowego „wyścigu pracy"

(re) W sali OKZZ odbyła się wczoraj uroczysta akademia związana z zakończeniem IV etapu młodzieżowego „wyścigu pracy" w województwie pomorskim, połączona z rozdaniem dyplomów i żetonów dla uczestników wyścigu. Drugą część akademii wypełniły występy zespołów świetlicowych, nagrodzonych w konkursie teatralnym.

Sprawozdanie z akademii zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Okradziony przez służącą

BYDGOSZCZ (rp). Kradzieże popełniane przez nieuczciwe służące nie ustają. Ostatnio 20-letnia Danuta Olesińska, urodzona w Warszawie, okradła swego pracodawcę p. L. C. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Łupem młodocianej złodziejki padły: złoty sygnet, złoty pierścionek z rubinem i dwoma brylancikami, 2 złote obrączki, 2 złote łańcuszki z krzyżykami, złoty zegarek „Omega" z bransoletą i 28 tys. zł.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. — W niedzielę, 20 bm.: „Głupi Jakub". **W poniedziałek,** 21 bm.: „Harry Smith odkrywa Amerykę".

KINA. Pomorzanin: Aleksander Newski. **Polonia:** Casablanca. **Wolność:** Moja siostra Eileen. **Orzeł:** Zagubione dni. **Gryf:** Gasnący płomień. **Bałtyk:** Rodzina Froment. **Bagatela:** Casablanca. **Aktualności:** Program nr 10.

POM. DOM SZTUKI. Godz. 12: Poranek symfoniczny.

CYRK nr 2 (ul. Król. Jadwigi) przedstawienia do 21 bm.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY 20 bm.: dr Żemojtel, ul. Śniadeckich 29.

DYŻURY LEKARZY - DENTYSTÓW. W niedzielę, od g. 10 do 12 dyżur pełni lekarz-dent. Fomicka, Al. 1 Maja 11.

DYŻURY APTEK. Do 26 bm.: **„Pod Łabędziem",** Al. 1 maja 5, tel. 23-46 i **„Pod Lwem",** ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

WAŻNIEJSZE TELEFONY — Kmdt Miasta MO 25-15; Komenda MO 25-16, 25-17, 25-18; Pogotowie Ratunkowe 10-00;

POLSKIE RADIO Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 21 czerwca:
6.00 Progr. og.-polski. 9.15 Progr. lokalny dnia. 9.20 Wiadomości miejscowe. 11.57 Progr. og.-polski. 14.40 Przegląd prasy pomorskiej. 14.50 Progr. og.-polski. 22.45 Koncert życzeń. 23.00 Progr. og.-polski. 23.30 Zakończenie audycji.

Reflektorem po Bydgoszczy

Tramwaj-widmo

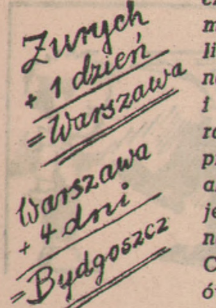


Narzekania na żółwie tempo tramwajów bydgoskich, są jak się okazało, niesłuszne. Niedawno jeden z pasażerów, oczekujący około godz. 23 na tramwaj na przystanku znajdującym się u zbiegu ulic Dworcowej i Al. I Maja — naocznie się o tym przekonał. Linią A przejeżdżał w kierunku dworca pusty zupełnie tramwaj. Motorowy widocznie tak się przeraził widokiem oczekującego pasażera, że minął go w błyskawicznym tempie i nie zatrzymując się pojechał do remizy. (re)

Kogo ukarac?

Na terenie miasta przeprowadzane są kontrole sprawdzające uszczelnienie kurków w łazienkach, kuchniach itp. Niedbali, zgodnie z poprzednim ostrzeżeniem, karani są grzywnami. I słusznie. Zbyt dużo marnujemy wody. Interesuje nas jednak problem — kogo należy ukarać za hydrant znajdujący się tuż koło mostu za Pl. Daszyńskiego, z którego (mowa o hydrancie) każdego dnia wyciekają strumienie wody na chodnik i na ulicę. Kto w tym wypadku zapłaci grzywnę? (re)

Dlaczego?



Jeden z naszych czytelników otrzymał ze Szwajcarii list, który go równocześnie ucieszył i zmartwił. Powód radości jest jego prywatną sprawą, ale zmartwienie jest zmartwieniem nas wszystkich. Chodzi o to, że list ów wysłany pocztą lotniczą ze Szwajcarii, był już w Warszawie następnego dnia, (co można stwierdzić z daty stempla pocztowego) — potrzebował jednak na „przejazd" z Warszawy do Bydgoszczy aż 4 dni. Dlaczego? Czy dlatego, że posiadamy z Warszawą połączenie lotnicze? (re)

Ukłon w stronę Polskiego Radia

W poprzednim „reflektorze" zamieściliśmy żale mieszkańców domu przy ul. Dworcowej nr 49, którzy skarżyli się na zakłócenia w odbiorze audycji radiowych. Polskie Radio (mimo braku oficjalnego zgłoszenia o tym fakcie) — wydelegowało natychmiast swego referenta, który stwierdził, że silniki fabryki „Tornedo" zakłóceń nie powodują, natomiast powodują je silniki elektryczne na prąd stały, znajdujące się w warsztatach Państw. Przedsiębiorstwa Budowlanego Oddział 3, które otrzymało polecenie zablokowania silników w terminie dwutygodniowym. (re)

Zderzenie samochodu z tramwajem

BYDGOSZCZ (re). Liczni przechodnie na ul. Grunwaldzkiej byli świadkami zderzenia samochodu ciężarowego prowadzonego przez szofera J. Karlińskiego, z tramwajem linii „A". Na szczeęście ani tramwaj, ani też samochód nie doznały uszkodzeń. Winę za wypadek ponosi szofer.

Przydziały na karty M. K.

Posiadacze kart MK za miesiąc czerwiec br. odebrać mogą do 30 bm. włącznie:

Mąkę pszenną 80% na kup. 19 i 20 prac. — 2 kg; na kup. 14 i 15 R — 1 kg; na kup. 20 i 21 D — 3 kg; norma łącznie na obydwa kupony.

Mydło do prania na kup. 18 prac. 0,2 kg; na kup. 22 R i 14 D — norma po 0,1 kg na każdy kupon.

Margarynę lub olej kokosowy na kup. 21 R, 28 i 29 D, 15 „M" oraz 10 „C" — norma po 0,25 kg na każdy kupon.

Ceny dla konsumenta za 1 kg: mąka — 1,50 zł, mydło — 15 zł, margaryna — 50 zł, olej kokosowy 41 zł. Do cen tych spółdzielnie w myśl umowy doliczą uzgodnione z Wydz. Aprowizacji koszty transportu

Wystawa w Pom. Domu Sztuki

Przyszli technicy sztuk plastycznych prezentują swój dorobek

(fa). Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, w Pom. Domu Sztuki otwarta została doroczna wystawa prac uczniów Państw. Liceum Technik Plastycznych oraz Państw. Ogniska Kultury Plastycznej. Licznie zebranych gości, wśród których obecni byli pp.: nacz. Wojew. Wydz. Kultury i Sztuki Kowalkowski, wiceprezydent miasta Styczeń, kmdt MO pułk. Janikowski, dyr. Muzeum Miejskiego — Borucki, prezes ZNP prof. Bandura, przedstawiciele Związku Zawodowego Poligrafików i inni — powitał dyrektor uczelni prof. Turwid.

Wystawa jest przeglądem dorobku wspomnianych uczelni i śmiało powiedzieć można, że prace uczniów w porównaniu z wystawą zeszłoroczną, wykazują poważny postęp. Jeśli „Ognisko" stanowi zespół kursów z zakresu sztuk plastycznych dla dorosłych, chcących uzupełnić swoją wiedzę plastyczną, to liceum jest średnią szkołą artystyczną plastyki i ma charakter szkoły zawodowej. Program zajęć obejmuje m. in. wszelkie przedmioty ogólnokształcące konieczne do ogólnego rozwoju umysłowego i do przygotowania absolwentów do dalszych studiów w uczelniach wyższych. Liceum posiada dwa wydziały specjalne, a mianowicie: wydział poligraficzny i wydział tkacki. Stąd też wystawa obejmuje nie tylko prace z zakresu malarstwa, rysunków i rzeźby, ale i artystycznie wykonane prace graficzne (liternictwo, druki) i tkackie. W tym ostatnim dziale pokazano niezwykle efektowne kilimy i szaliki tkane według wzorów projektowanych przez samych uczących się. Pomysłowe s przy tym barwne makatki zrobione dosłownie z dartych szmatek, torebki z barwionego sznura papierowego itp.

Bardzo szczęśliwy — naszym zdaniem — był pomysł pokazania obok szczytowych osiągnięć uczniów i uczennic obydwu uczelni, metodycznego postępu nauki, począwszy od najprostszych rysunków, poprzez precyzyjne kreślenia techniczne aż do skończonych dzieł sztuki, z uwzględnieniem wszelkich rodzajów techniki i najróżnorodniejszych kierunków malarstwa. Trudno w krótkim sprawozdaniu omówić prace poszczególnych uczniów i uczennic, stwierdzić jednak można, że wiele z nich wykazuje zadatki prawdziwego i szczerego talentu. To ostatnie da się zwłaszcza powiedzieć o rzeźbie i grafice.

Osobny dział stanowią prace z dziedziny kompozycji brył i płaszczyzn, kreślenia techniczne z geometryczną wykreślną i perspektywą.

W każdym, bez wyjątku, dziale znać nie tylko wysiłek i pilność uczniów, ale i rzetelny wkład dyrekcji i grona profesorskiego, rekrutującego się z wybitnych fachowców. Stąd też zarówno uczelni jak i uczniom życzyć należy dalszych sukcesów na polu pracy artystycznej.

Tępić chwasty!

(fa) W związku z zarządzeniem wojewody pomorskiego w sprawie tępienia chwastów i berberysu — prezydent m. Bydgoszczy zwraca uwagę, że za niewytępienie berberysu nakładane będą surowe kary, przy czym z drugiej strony — zgłaszający doniesienia na winnych zaniedbania będą premiowani przez Urząd Wojewódzki.

Pociąg popularny na „Święto Morza"

(fa). Jak się dowiadujemy w związku z uroczystościami „Dni Morza" wyjedzie z Bydgoszczy dnia 26 bm. o godz. 23,20 pociąg popularny do Gdańska który zabierze około 600 osób. Powrót nastąpi w dniach 29 i 30 bm. Uczestnicy korzystać będą z 66% zniżki i mają zapewnione ulgowe warunki wyżywienia i nocowania.

Niezależnie od pociągu popularnego będzie można nabywać indywidualne karty uczestnictwa, upoważniające do ulgowych taryf przejazdowych.

Niedziela sportowa

W Bydgoszczy odbędą się dziś następujące imprezy sportowe:

Strzelnica na Jachcicach — g. 9: mistrzostwa strzeleckie junaków „Służba Polsce";

Stadion Miejski — g. 11: mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „A" „Chojniczanka" — „Gwiazda"; g. 15: mistrzostwa lekkoatletyczne Pomorza; g. 19: mecz piłkarski o wejście do „A"-klasy „Zryw" (Włocławek) — „Zawisza" (Bydgoszcz).

Z całego Pomorza pokrótce

— UCZNIOWIE szkoły zawodowej w Wąbrzeźnie zainicjowali ze względu na estetyczny wygląd miasta i wygodę mieszkańców akcję zaopatrzenia miejscowego parku w ławeczki. W ostatnich dniach umieszczono już trzy ławki nad jeziorem.

— W OKOLICY Grudziądza koncentrują się największe na Pomorzu farmy tytoniowe. Uprawą trudni się około 1.700 rolników. Ilość plantacji oblicza się na 7.000, tak, że na jedną przypada przeciętnie około 2.500 m². Obecnie buduje się w Grudziądzu olbrzymią fermentownię oraz bocznicę kolejową. Dotychczasowe koszty przekroczyły 100 mil. zł. Ukończenie prac przewiduje się w jesieni br.

— „CARITAS" we Włocławku wystosował do zamożniejszych rolników apel o przyjęcie na okres letni dzieci-sierot na kolonie letnie. Akcja godna poparcia.

— CAŁY MATERIAŁ w postaci faszyny, drągów, słupów itp., potrzebny do pracy przy regulacji Wisły, złożony nad brzegiem na przestrzeni od Modlina do Nieszawy, porwany został przez powódź. Straty wynoszą około 20 mil. zł.

ROZMAITOŚCI

Aby ułatwić pracę pod spodem samochodu używano dotychczas albo wind, które podnosiły samochód do góry, albo kanałów, nad które samochód wjeżdżał. Oba te sposoby miały jedną wadę: robotnik pracował z rękoma podniesionymi w górę i był narażony na to, że na niego kapała oliwa i spadał brud z podwozia. Obecnie skonstruowano urządzenie, zwane „Auto-Inverta", które tych wad nie posiada. Auto wjeżdża do pewnego rodzaju klatki, która obraca się w szynach w kształcie koła (całość wygląda jak szkielet walca). Samochód teraz może być przekręcony około swej podłużnej osi o dowolny kąt, tak, że monter może wygodnie pracować przy podwoziu lub przy spodzie motoru. Obrotu dokonuje silnik elektryczny o mocy 0,5 KM.

* * *

O przełomowym wynalazku z dziedziny dentystyki donoszą z Ameryki. Zamiast nieprzyjemnego wiercenia świderkiem w zębie, dr. R. B. Black z Texas stosuje inny sposób. Otóż na miejsce, które ma być w zębie oczyszczone, kieruje igłę z podłużnym otworem, przez który przechodzi prąd powietrza pod wysokim ciśnieniem. Z powietrzem zmieszany jest drobny ostry proszek (tlenek aluminium) który doskonale oczyszcza dziurkę w zębie. Urządzeniem tym dentyści pracować będą cicho i bezboleśnie. (dr)

Odpowiedzi Redakcji

A. Perlik, Włodawa. — Kursy kupieckie zorganizowane będą w Toruniu, lecz termin nie jest jeszcze ustalony. Radzimy Panu zwrócić się do Zw. Kupców w Toruniu — Zarząd Miejski, pok. nr 161, plac Bolesława Limanowskiego.

„Pokrzywdzony" — Jeżeli uszkodzenie ciała i niezdolność do pracy trwała dłużej niż 20 dni, winien Pan sprawę skierować do prokuratora, który wniesie oskarżenie z urzędu. W przeciwnym wypadku winien Pan sprawę skierować do Sądu Grodzkiego.

Dnia 18 czerwca 1948 r. podobało się Panu Bogu zabrać do grona Aniołków najukochańszą córeczkę

Różę-Elżbietę Remlein

w 8-mym miesiącu życia 3851

O czym zawiadamiają w nieutulonym smutku

Rodzice i Dziadkowie

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 20 czerwca br. z kaplicy cment. Najśw. Serca Pana Jezusa o godz. 17-tej.

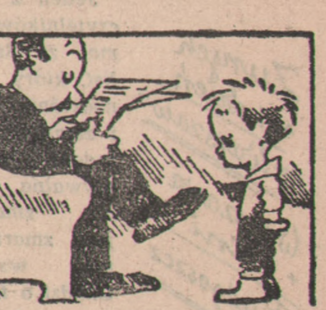
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 21 czerwca 1948 roku.

6.00 Sygnał czasu (pobudka). 6.05 Gimnastyka poranna. 6.15 Dziennik poranny. 6.30 Muzyka poranna z płyt. 6.50 Program na dzień bieżący. 7.00 Skrót wiadomości dziennika. 7.05 Muzyka poranna z płyt. 7.20 Audycja poetycka. 7.30 Muzyka poranna z płyt. 8.20 „Dalekie lata" — powieść K. Paustowskiego. 8.35 D. c. muzyki porannej z płyt. 8.55 Informacje ogólnopolskie. 9.00 Gazetka radiowa dla szkół. 9.25 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 „Ballady" — w wyk. R. Sauka (bas — baryton). 12.45 Odpowiedzi na listy. 13.00 Audycja rozrywkowa w wyk. zespołu instr. J. Cajmera. 13.45 Audycja słowno-muzyczna. 14.30 Pogadanka dla maturzystów. 14.50 Muzyka rozrywkowa. 15.20 Reportaż: „Na Helskim Haku". 15.30 Pogadanka dla dzieci. 15.45 Muzyka rozrywkowa z płyt. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Audycja rozrywkowa: „W wiosennym nastroju" 17.00 Audycja dla młodzieży. 17.15 Koncert orkiestry smyczkowej P. R. pod dyr. J. Kołaczkowskiego. 17.45 Przegląd tygodnia. 18.05 Koncert muzyki lekkiej. 18.45 „Igraszki nieba" — fragment powieści M. Rusinka. 19.00 Audycja rozrywkowa w wyk. zespołu rytmicznego. T. Polańskiego. 19.30 „Emancypantki" B. Prusa. 19.45 „Dawna muzyka polska". 20.30 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka wokalna. 21.30 Koncert symfoniczny (transmisja z Katowic do Czechosłowacji i Budapesztu). 22.30 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.10 Muzyka taneczna z płyt. 23.20 Program na dzień następny. 23.30 Zakończenie audycji. Hymn.

HUMOR



— Tatusiu, zabaw się z nami w ciuciubabkę.

— Nie, moje dziecko, wszystko, tylko nie to. Przy tej zabawie poznałem mamusię.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-4815212